

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

Kop.	Kop.
Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e 15	M. R. (Brzezińska). — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku 6
Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? 10	Piaś Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-je 5
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi 10	Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu . 3
Bujwid dr. O wściekłości 5	Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy 12
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach 5	— Brzask, powieść bułgarska 50
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? 20	— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie 20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci 3	Włodkówna Br. — Dla swoich 6
Maciesza dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? 10	Zoryan E. — Hold pruski 20
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników 15	— Opowiadania historyczne 15
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne? . 6	— W walce z pohańcami, wyd. 3-cie 15
Puławski A. dr. Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie 6	— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku 15
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić? . 5	Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzu z Sanoka, wyd. 2-gie 12
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? . 10	Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli . 10
— Ospa i jej szczenie, wyd. 2-gie 20	— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie 6
Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom 15	Czerwińska A. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. I 40
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-je 15	Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. II 70
Erickman Chatrian. — Wygnanie 20	M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me 20
Grajnert J. — Antek Socha 15	— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla 6
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego 12	Weychertówna Wł. — Nauka poprawnego pisania i wystawiania się 24
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego 15	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie 35
— Tomek setnik, powieść historyczna 20	Dyakowski B. — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie 20
Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek 20	Stefanowska M. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym 15
— Na chlebie u dzieci 20	Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie 12
Iskierka — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie 15	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie . . 12
Kalimowski B. — Zwycięzca z pod Wiednia . . . 12	Barański Ant. — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie 12
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie 20	Chelmońska Michalina. — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie 10
— Kazimierz Wielki 10	Głogorówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie . . 12
— Kordecki, 2 tomy 40	G. M. (M. G.). — Historia panny Zabeci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego 12
— Kunigas 30	Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego 24
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te 15	M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie 12
M. F. (F. M.). — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie 15	Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema 12
— Stara baśń, wyd. 3-cie 15	Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie 3
M. Z. (Z. M.). — Rycerz chrześcijański 15	— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie 6
Orsza H. — Nasza dziatwa 5	Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delawareów, wyd. 2-gie 7
Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie 10	Inpol. — Hebanowy krucyfiks 6
— Romanowa, wyd. 2-gie 15	Mickiewicz A. — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie 3
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie 15	Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e 6
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie 10	Brzeziński M. O górach ziejących ogniem. w. 2-e 6
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie 5	— O powietrzu, wyd. 3-cie 25
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te 20	— O morzach i ładach, wyd. 3-cie 30
Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie 27	— O zaćmieniach słońca i księżycy, wyd. II-gie 10
Kozicki St. Bułgaria współczesna 25	— Pogadanka o kometach 12
— Serbja współczesna 25	— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te 15
Morzycka F. Grecja 24	— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e 25
Ostrowski Natęcz St. Nasze miasta 10	— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie 20
Antoska. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie 20	
Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te 20	

PRZYJACIEL

№ 18. Wilno, 2 (15) maja 1913 r. Rok VIII.

Nabożeństwo Majowe.

„Zacznijcie usta nasze”
Chwalicie Pannę Świętą...”

Objawem pocieszającym w tych wogóle smutnych czasach jest to nabożeństwo ludu naszego do Najświętszej Panny, ono bowiem wskazuje, że duch narodu jeszcze zdrowy, bo go zachowuje żywa wiara.

Skoro tylko nastaje Maj, wioski nasze i miasteczka ożyją pieśnią pobożną. Lud, gdzie może, śpieszy do Kościoła, by u stóp «Pocieszycielki Strapionych» wylać ból serca i zaczerpnąć sił do dalszej ciernistej drogi życia. A gdzie kościół daleko, tam w domach stroją kwiatami ubogi obrazek lub figurę Matki Bożej i przy blasku lampki śpiewają «Pod Twoją obronę» i «Serdeczna Matko».

Najpiękniej gdy nabożeństwo majowe się odprawia pod krzyżem, gdzieś na końcu wioski lub opodal na pagórku, jak to jest we zwyczaju w wielu miejscowościach naszego kraju. Z obrazem Maryi zwykle wychodzi mała garstka pobożnych z pierwszej chaty. Przez wieś do tej procesji coraz więcej przybywa, a każdy z kwiatami i świeczkami. Pieśń potężnieje w miarę powiększania się procesji, która nareszcie staje w wybranym miejscu pod krzyżem. Tu na czystym płótnem zasłanem stole umieszcza się obraz święty. Obok bukiety i świece i rozpoczyna się modlitwa. Długo, nieraz do północy, trwa ona, a spracowany lud nie czuje zmęczenia. Owszem, cierpienia i trudy osładza pieśń majowa. I płynie ona wysoko pod gwiazdziste sklepienia nieba, płynie po polach i gajach jakąś dziwnie rzewną i miłą nutę, wyci-

skając w duszy pobożny nastrój a w oku mimowolną łzę radości i nadziei w pomoc z góry, od tronu Matki i Królowej naszej. X. M.

JUŻ NADSZEDŁ MAJ...

Już nadszedł maj, zmartwychwstał świat,
Jakże czas prędko mijał
Na drzewie liść, na polu kwiat
Już znowu się rozwija.

Już wiosny wiew i piaszał śpiew
Rozchodzi się po świecie,
I wonne bzy już kwitną Ci,
O Marjo, słiczny kwiecie!

Rok minął już, jak wieniec z róż
Dziewczęta Ci składały.
W tym roku znów, z serdecznych słów
Hymn śpiewa Ci lud cały.

Choć praca, znój, przed ołtarz Twój
Zbieramy się gromadką,
I wtenczas Ci litanja brzmi
I pieśń, Serdeczna Matko!

Z miastami wraz w wieczorny czas
Brzmi pieśnią każda wioska,
Więc Święty Dwór, Aniołów chór
Wpółród nich Matka Boska.

Z niebiańskich smug, w gronie swych sług,
Gdy ku niej wnosim ducha,
W bezbrzeżną toń pochyla skroń,
I naszych modłów słucha.

I płyną w dal wśród wichru fal
Pieśni majowej głosy,
A z pieśnią w dal mknie ból i żal,
Aż jasne drżą niebiosy.

Przecudny maj zamieni w raj
Smutny pobyt na świecie;
Gdyż ból i tży ukoisz Ty,
O Marjo, słiczny kwiecie!

Zofja Podgórska.

Co słycać.

Da Bóg—ostatni może raz wspominam moim laskawym Czytelnikom o Bałkanach i toczącej się tam wojnie, która właściwie już się skończyła i tylko należy podzielić się zdobytymi od Turcji krajami. Zdobycz ta bardzo poważna. Cała prawie europejska Turcja dostanie się związkowi Państw Bałkańskich, Wyspa Kreta i wiele innych przejdą pod panowanie Grecji, więc na lądzie i na morzu okroją Turków porządnie. Państwa Bałkańskie, w pierwszym rzędzie Bułgaria, znacznie rozszerzą swe granice i będą miały pierwszorzędne znaczenie na półwyspie, zaś Turcja schodzi na podrzędne mocarstwo w Europie. Tak, fortuna kołem się toczy, jak mówi przysłowie: kto był potężnym, staje się małym, a słaby i uciśniony zdobywa przewagę. Jest to nauka dla silnych, by nie ciemnieli słabszych, bo nikt nie wie, co jutro będzie.

Pewną trudność przy zawarciu pokoju stanowią długi Turcji. Turcja domaga się, by ci co zabierają kraje tureckie zabrali i stosowną część długów państwowych, a tych Turcja ma jak chyba żadne państwo na świecie. Związek bałkański wobec tego obawia się, by zbyt wiele w udziale mu nie przypadło. Ostatecznie zgodzić się muszą, bo sprawiedliwość każe temu zabierać długi, ciężące na majątku, kto majątek zabiera. Ilość tych długów zresztą określi Europa zawsze chętna do pomocy, gdy to nie nie kosztuje.

Zapewne czytelnicy ciekawi, co też się stało z Królem Czarnogórskim Mikołajem i ze zdobytą przez niego fortecą Skutari. I tym razem okazał się Mikołaj chytrym politykiem. Austrija już aż ręce zacierała, że nareszcie znalazła powód wkroczenia z wojskiem na Bałkany. Tymczasem król Mikołaj ustąpił ze Skutari i pokrzyżował znowu plany Austriackie. Polityka austriacka okazała się najgorszą. Zbrojenie się i utrzymanie przez tak długi czas ogromnej armii kosztowało bajeczne sumy, których zdaje się nikt nie zapłaci. Nie wojowała, a haniebnie przegrała, co niezbyt bohaterko wygląda dla tak potężnego państwa.

Jest i w Rosji taki krak, co to nie wojuje, a wciąż przegrywa. To Finlandja. Setki lat ten ubogi i zimny krak należy do Rosji. Mało o nim kto słyszał, bo lud tam cichy, pracowity, ale rządny i korzystający z pewnych swobód. Te swobody i stanowiły szczęście Finlandji. Choć głodno i chłodno, ale żyje swobodnie, śpiewał fin, i dobrze mu było. Pozazdrościli finom tej swobody rosyjscy nacjonaliści i zaczęli po troszę odbierać „swobody“. Obecnie toczy się walka o skasowanie granicy celnej i wprowadzenie języka rosyjskiego do urzędów zamiast fińskiego. Nietylko więc w Królestwie Polskim, które niby ponosi karę za powstanie, zaprowadzają nacjonaliści rosyjscy swoje porządki, ale i Finlandja, która nigdy nie buntowała się, ulega podobnemu losowi. Silniejszy zawsze znajdzie prawo do narzucenia swej woli słabszemu. Dziwne i smutne to, że Duma Państwowa i Rada — przedstawiciele narodu rosyjskiego, to znaczy naród rosyjski, odbiera finom to, czego rząd nie odbierał. A zdawało się, że ze społeczeństwem rosyjskiem łatwiej będzie można się porozumieć. T. M.

Zakończenie kongresu eucharystycznego.

Zaludniona gęsto wyspa Malta nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych uczestników kongresu, pomimo, że oddano szkoły i gmachy sądowe do ich użytku. Dla tego wielu uczestników musiało szukać dla siebie pomieszczenia na statkach, który otaczały łódki stałe, jak pływające hotele. A bezustannie przybywali nowi uczestnicy kongresu. Z samej Hiszpanji znalazło się 300 pątników pod przewodnictwem dwóch biskupów i kardynała Almeras. A ulice miast wyspy przybrane w kwiaty, o jakich mieszkaniec północy nie ma wcale wyobrażenia. Pilne ręce znosiły codziennie świeże girlandy, zamieniając ulice w przepiękne ogrody kwiatowe. Wszystkie miejscowości wyspy współzawodniczyły w dostarczaniu wonnych ozdób na cześć Zbawiciela, utajonego w Eucharystji, zmieniając się kolejno w dostarczanie świeżych kwiatów. Wrażenie sprawiały umieszczone na słupach łuków tryumfalnych godła miast maltańskich, a każde nosiło napis: „Nasza miejscowość oddaje się pod opiekę Zbawiciela.“ Na powóz legata papieskiego spadał rześisty deszcz róż, ilekroć przejeżdżał ulicami.

Codziennie w równym porządku odbywały się ogólne zebrania i posiedzenia sekcji poszczególnych narodowości. Na sobotnim zebraniu zaprotestował stanowczo przewodniczący kongresu, X. Biskup Heylen, przeciwko mającemu się odbyć w Lizbonie międzynarodowemu zjazdowi wolnodumców. Kongres ten bowiem zwolują masoni przeciwko „przemocy.“ — jak głoszają, — Kościoła, który swemi kongresami eucharystycznymi „rzuce hańbę na wolny duch ludzki.“ Taka obelga, jak zauważył mówca, nie może nikogo zadziwiać, jest bowiem tylko jasnym dowodem, że kongresy eucharystyczne są chwalebne dziełem Bożem i używają dusze nasze. Gdyby tak nie było, to kongresów tych nie zaczęliby wrogowie Kościoła św. ze wszystkich stron.

Na drugim zebraniu ogólnym mówił Karmelita O. Cuschieri o Mszy św. wynagradzającej, sławiąc Ojca św., jako „papieża Eucharystji“ i największego dobroczyńcę ludzkości, adwokat Galca omawiał rozwój liturgii Mszy św. Wieczorem na nabożeństwie ku czci Najśw. Sakramentu wszystkie kościoły były przepełnione, a kazania głoszone w najróżniejszych językach narodów.

Z obrad sekcji podnosimy przemówienie biskupa Leite de Vasconcellos, Portugalczyka, który mówił o religijnym poczuciu, wyrażając swemu nieszczęśliwemu krajowi życzenie, aby się podźwignął jak najprędzej. Mówca był bardzo wzruszony i słowa jego przejęły głęboko słuchaczy, którzy mu urządzili serdeczną owację.

Dnia tego odprawił delegat papieski Mszę pontyfikalną, na której byli obecni wszyscy kardynałowie i biskupi. Następnie orkiestra, złożona z dzieci, otoczona sztandarami towarzyszy z chorągwią papieską na czele, wykonała przed pałacem gubernatora hymn ku czci Najśw. Sakramentu, który zgromadzone tłumy przyjęły z niesłychanym zapalem.

W sobotę odbyła się niezwykła, pełna uroku uroczystość: pobłogosławienie morza. Uroczystość ta odbyła się w Barraca, w najwyższej części La Valetta, skąd widać całą przystań dokładnie. W porcie znajdowało się mnóstwo statków, a tło stanowiły potężne oręty wojenne. Procesja, w której wzięły udział wszyscy dostojnicy kościelni, wyruszyła wśród

tłumów niezliczonych do Barraca, gdzie kardynał legat wstąpił na przygotowaną trybunę i po trzykroć pobłogosławił morze Najśw. Sakramentem, po czym procesja powróciła do katedry św. Jana, a zachwycone rzesze długo podnosiły pełne zapalu okrzyki.

Obrady kongresu eucharystycznego zakończyły się w sobotę uroczystym odnowieniem wyznania wiary. W niedzielę nastąpiła wielka procesja z Najśw. Sakramentem, jako podniosłe zakończenie pięknego zjazdu. Procesja wyszła z katedry św. Jana i przeciągnęła ku przedmieściu Florjana. Uczestniczyły w niej wszystkie towarzystwa, bractwa kapituły i duchowieństwo zakonne, dostojnicy maltańscy i zagraniczni. Gdy procesja doszła do ołtarza, urządzonego za bramą miasta na wysokiej trybunie, zaintonował delegat papieski, kardynał Ferrata „Tantum ergo“ i „Te Deum“, które odśpiewał tłum wielotysięczny różnych narodowości. Po otrzymaniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem urządziły tłumy serdeczną owację delegatowi Ojca św., a zapal ich nie miał granic.

«Przew. Katol.»

Wspomnienia z podróży

po ziemiach Słowian.

Tak było i na Ślązku. 600 lat niewoli nie mogło przejść bez śladu dla biednej ludności. Zniszczenie było tu okropne, a mowy polskiej prawie nie było słycać. O książkach polskich, o jakimś piśmie, gazecie — nie marzono nawet. Dzieci rosły nie słysząc nawet swej mowy ojczyznej, a matki uczyły swe dzieci wymawiać pierwsze słowa w obcej mowie. Nie wolno było nawet do Boga zwracać się w języku praopjców, pieśń polska zacięła w kościele — niemieczyna ją zastąpiła. A jeżeli gdzieś w ciszy klasztornej, w ciemności chaty wiejskiej czy w zamku warowym przyciszony szepł polski słycać było — czyniono to w strachu, by się nie narazić rządowi, by nie ściągnąć na siebie podejrzenie o zdradę stanu.

Biedny lud ślązki nie wiedział nawet, że jest polskim. Gdy z dalekich stron przesiłgala się do nich książka polska — uważano ją za obcą, nie rozumiano jej.

Był na studjach w Berlinie pewien młodzieniec imieniem Karol Miarka, który się kształcił na nauczyciela wiejskiego. Był on nadzwyczaj zdolny, więc jeden z profesorów Niemców bardzo go polubił. Profesor ten interesował się bardzo literaturą słowiańską, badał więc nieraz młodzieńca, czy nie zna on jakich książek polskich. Z tych to rozmów dopiero młodzieniec dowiedział się o istnieniu dzieł Mickiewicza i innych polskich poetów i pisarzy. Myślał on dotychczas, że gwara ślązka nie ma nic wspólnego z językiem polskim, że słowa słyszane w chatkach i przesładowane, nie mogą nigdy stać się językiem, w którym można pisać książki.

Ale ziarna rzuczone przez profesora padły na dobry grunt. Młodzieniec zaczął badać polską literaturę, zaczytywał się arcydziełami pisarzy polskich — i zapalony, zaczął marzyć o tem, jak by te skarbnice, zamknięte dla biednych ślązaków otworzyć.

Karol Miarka należał do rzędu tych ludzi, u których myśl łączy się z czynem i nie jest stanąć im na przeszkodzie.

Trudne zadanie miał przed sobą ten człowiek. Nie miał ani odpowiednich środków, ani na pomoc z nikąd nie mógł liczyć.

Po powrocie do stron rodzinnych, zblił z desek szope, sprowadził ręczną drukarnię i zaczął wydawać pierwszą polską gazetę na Ślązku. Z nieufnością odnoszono się do tej pracy: wysmiewano jego redakcję, drukarnię, lecz miłość jego do kraju i języka była większą nad złość i głupotę ludzką. Wszystkie trudności przewyciężył Karol Miarka: po paru latach gazeta jego zaczęła przenikać pod strzechy polskie, a niedawno to samo wydawnictwo obchodziło 75-letni jubileusz. Pismo „Katolik“ ma kilkanaście tysięcy prenumeratorów i to skromne kiedyś piśmko zawojowało sobie obecnie poczytne miejsce w prasie polskiej. Duża ilość książek wydanych w firmie Karola Miarki zalewa Ślązka, a lud zbudzony przez dzielnego odnowiciela coraz więcej posepuje naprzód w miłości swego kraju i języka.

Daremnie usiłuje rząd pruski przytłumić ten ruch. Żadna siła ludzka nie będzie już w stanie zniszczyć tego co zostało posiane w sercach biednych naszych ziomków.

Język polski na Ślązku różni się badzo od naszego: nie mogła niewola trwająca kilka stuleci nie pozostawić swych śladów, ale pozostała ta sama szlachetna dusza polska, szczerza, zawsze gotowa do poświęceń i kochająca wszystko co piękne.

Ślązki był i jest szczerze katolicki, lud tam pobożny, pracowity. Liczne fabryki i zakłady przepełnione są robotnikami polskimi, silnie i dobrze zorganizowanymi, jest też na Ślązku i stronnictwo narodowe.

Bliskość Krakowa zbawienny ma wpływ na uczucia patriotyczne ślązaków; urządzają się tam częste, dobrze zorganizowane wycieczki do Krakowa, którym rząd pruski w żaden sposób przeszkodzić nie może.

Ze Ślązka pojechaliśmy do Krakowa o czem opowiemy innym razem. Ks. Józefat Żyskar.

(c. d. n.)

W sprawie Emigracji, czyli wychodźstwa.

W czasopiśmie rosyjskim „Nowom Wremieni“, podejmuje p. Mienszиков sprawę emigracji z państwa Rosyjskiego. Niezmiernie ciekawe dla nas są liczby notowane przez Rząd Stanów Zjednoczonych, które on przytacza. Widać z nich że w ostatnim dziesięcioleciu emigracja z Rosji ogromnie wzrosła

Rozkład tej emigracji za rok (od 30 czerwca 1910 do 30 czerwca 1911 r.) wedle narodowości jest następujący:

152 Ormian	8,779 Niemców
97 Czechów	65,472 Żydów
20 Bułgarów i innych	16,210 Litwinów ¹⁾
słowian południowych	40,193 Polaków
8842 finnów	17,581 Rosjan

Widać ztąd że najwięcej wyjeżdża z Rosji, Żydów, Polaków i Litwinów.

Dla wielkiego narodu rosyjskiego tych 17 tysięcy stanowi nic nie znaczący odsetek; mimo to jednak Mienszиков alarmuje społeczeństwo rosyj-

¹⁾ 16,210 L.

skie. Dla żydów rozsianych na całym świecie sprawa emigracji też nie jest straszna.

Inaczej z Polakami i Litwinami — liczby opuszczających kraj, ojczysty i udających się do Stanów Zjednoczonych są wprost zastraszające. Obliczając, że w państwie Rosyjskiem mieszka 11 1/2 milionów, znajdziemy, że na 300 Polaków emigruje jeden, i że emigracja zmniejsza coroczny przyrost ludności polskiej o 1/4.

Z Litwinami jest pod tym względem jeszcze gorzej. Jeżeli sobie przypomnimy, że rodacy nasi dość licznie wyjeżdżają na Syberję i do Brazylii, wówczas niebezpieczeństwo stanie się dla nas jeszcze bardziej wyraźnym.

Na opuszczonej przez naszych emigrujących braci ziemi panoszą się Niemiec lub kolonista z centralnej Rosji. Częściej, co prawda, ziemię kopują sąsiedzi rodacy.

Jeżeli więc ziemia i pozostaje w rękach polskich, to jednak nie powetuje nam straty w sile i liczebności. Gdybyż to jeszcze porzucali kraj swój gorsi i niezdolniejsi — przeciwnie emigrują częstokroć najlepsze jednostki, których jedyną wadą jest łatwowierność.

Bo chociaż pod niektórymi względami na emigracji jest lepiej niż w kraju, jednak tyle jest tam biedy i nieprzyjemności, a wreszcie tyle się człowiek „nahoruje” nim się jako tako urządzi, że aż nieraz żal go za życiem w kraju weźmie.

A tęsknota za ojczyzną i przy najlepszym życiu nie pozwoli mu być szczęśliwym.

We własnej wiosce, też często ze smutkiem o nim wspomną: nie jedna dziewczyna leżkę po cichu otrze, gdy wspomni o Jasiu, co w dalekie strony za chlebem powędrował.

Ale to są rzeczy ludzkie, osobiste, stokroć ważniejszy od tego pożytek społeczny. Tak samo jak jednego chcą członkowie dobrej rodziny, aby wszystkim dobrze było i cała rodzina stawała się coraz zamożniejszą i więcej oświeconą, tak między narodami wszyscy chcą, aby własny był najszczęśliwszy, i najpotężniejszy.

Nam, cośmy Polacy i katolicy, trzeba też żyć jedną wielką rodziną.

Jak rodzina żałuje tych krewniaków, co chorzy są i mogą lada chwila umrzeć, i używa wszystkich środków, by ich przy życiu utrzymać: tak i my musimy starać się utrzymać w swoim kraju, tych, co chcą go opuścić, bo człowiek który porzucił ziemię polską jest już w przyszłości dla narodu naszego jak umarły.

Spójrzmy na żydów, jak oni wszędzie wzgardzeni i ograniczeni są w prawach, że nawet nasza twarda dola polska jest lepszą od żydowskiej.

A stało się tak dla tego, że porzucili ziemię swoją i są jako tułaczki między narodami.

Więc jeżeli chcemy zawsze być silnym narodem, trzymajmy się mocno swojej polskiej ziemi, na której dawniej było państwo polskie.

W najdroższych przesładowaniach trzech rzeczy nam nikt nie odbierze: 1) mowy polskiej, 2) religii katolickiej, i 3) ziemi naszej, chyba sami je lekko-myślnie ustąpimy.

Nikt też nam nie zabroni wzrastać leczebnie. Ale skoro zmniejszymy się liczbą i odstąpiemy tych trzech własności naszych, dni nasze będą policzone.

Emigracja z kraju polskiego jest przestępstwem względem swego narodu, bo zmniejsza jego liczbę i ilość ziemi przez niego posiadanej. Jak tylko kto będzie chciał wyjechać czy na Syberję czy do Ame-

ryki, niech mu ludzie rozumniejsi, co gazety czytają i wiedzą, że zawsze w kraju jest lepiej, niż na obczyźnie, to jasno wytłómaczą.

Wiem jednak dobrze, że w swojej wiosce lub w blizkiej okolicy czasem trudno jest znaleźć ziemi do kupna, ale ziemi w całym kraju sprzedaje się dość dużo.

Potym względem jest wielka różnica między Królestwem Polskiem a Litwą i Białorusią, wtenczas gdy w Królestwie polskiem ziemi jest w porównaniu z ludnością za mało, w kraju naszym ilość jej jest dostateczna.

Dla tego jeżeli kto w Królestwie ma mało gruntu, łatwo będzie mógł go sobie kupić w kraju Zachodnim, i kupi taniej gdyż tu grunt tańszy. Kupować najlepiej jest w Gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowelskim powiecie Wołynia, gdyż te miejscowości leżą najbliżej Królestwa.

Gdy zaś kto chce mieć więcej gruntu w Kraju Zachodnim, niech idzie do dworu polskiego, lub jeżeli ubierał sobie trochę gotówki i nie będąc szlachcicem nie jest ograniczony w prawie kupna, niech kupi sobie osadę u Rosjanina czy Niemca.

Pomyśli kto, że to jest bardzo trudnym, ale chcąc wszystko zrobić można, a wreszcie podróż do Syberji czy do Ameryki i urządzenie się tam, jest o wiele trudniejsze i kosztowniejsze.

Zamiast jechać w dalekie kraje, urządzmy się lepiej na swojej ziemi.

K. M.—wski włościanin z pod Dżysny.

Wymówki niedbałych o czytelnictwo.

Przez Ks. Karola Obolewicz.

Niedawno ostrzegłem czytelników przed niegodziwcami, usiłującymi korzystać z ciemnoty ludu, czyli—jak to mówią—łowić ryby w mętnej wodzie. Teraz chcę jeszcze podać, przestrogi niebaczny i ciemnym ludziom, aby się sami nie oszukiwali, nie ludzili się myślą, że ich nie dotyczy oświata, ani czytelnictwo, które za dni naszych stało się potrzebą ogółu. Wiem bo dokładnie, że mimo szerszenia się wśród nas światła umysłowego, są dotychczas jeszcze tak uparci i zacięci w myślnym swym zdaniu, iż bliższych i krewnych, którzy namawiają ich do czytelnictwa, nie słuchają; a co gorsza, powtarzają najrozmaitsze i najniedorzeczniejsze wymówki ku uchyleniu się od książek i gazet dobrych.

I tak na namowy życzliwych osób mówią: 1) Kiedy bym ja czytał? Alboż to ja mam czas? 2) Trzeba pracować, ale nie czytać. 3) Czytanie do niczego się nie zda w gospodarstwie rolnem. 4) Czytanie nie da chleba. 5) O pieniądze trudno; ciężkie czasy. 6) Nasi ojcowie i dziadowie nie czytali i my tak się obejździemy. 7) Po co mam czytać, kiedy głowa nic nie pamięta. 8) Na co mnie czytanie, kiedy ja wiem wszystko co książki i gazety piszą.

Wobec tylu próżnych, fałszywych wymówek ludzi ciemnych, czyż podobna milczeć tym, co mądry i rozumni? Czy raczej nie wypada wypowiedzieć im swoje zdanie, dać odpowiedź gruntowną, choć krótką, i przekonać nieuków. Prócz tego można zwrócić ich uwagę na to, ku czemu dążą, jeżeli nie odmienią swych poglądów i nie dołożą starania o zdobycie oświaty takiej, jaka w ich stanie i położeniu jest niezbędną a możliwą.

Otóż, aby czytelnicy wiedzieli, jak mają przełamać uporczywość i zaciętość ciemnoty tłómacząc się, odpowiem sam najpierw na wszystkie główne wymówki, powtarzane przez naszych mizeraków. Wprawdzie będą to słowa krótkie, lecz pełne prawdy i najszczerzej im życzliwe.

1. «Kiedy bym ja czytał?»—Na czytanie książek i gazet czasu nie zabraknie. Tyleż to w roku miesięcy i tygodni, a wieczory jesienne i zimowe od czego? Nie mówię o tych, którzy pasą albo uczą się rzemiosła, takim mniej czasu zbywa; ale pilny i staranny młodzieniaszek choć trochę nie dośpi, zawsze coś dobrego przeczytać musi.

Mysleć sobie, że wcale nigdy niema czasu na czytanie, to znaczy jedno co siebie oszukiwać. Wszak tydzień ma siedem dni, więc dwóch arkuszy druku „Przyjaciela” czy innej dobrej gazety, albo kilka stron książki budującej, religijnej nie przeczytać przez ten czas, już to jest źle, gnuśne leniwość! Człowiek ma przecie czas posilić swe ciało, żeby siły i zdrowie podtrzymywać—czemużby nie mógł znaleźć odrobiny czasu dla czytania, żeby wzbogacać swój rozum, który jako dar Boży winien ciągle nauką rozwijać i oświecać, aby wiedział, jak należy żyć po chrześcijańsku i po ludzku.

Nadto, czyż może być większa rozkosz, jak po kłopotach i zajęciach codziennych, sięść z książką w rękę i zapomnieć przy niej o wszelkich drobnych przykrościach doczesnego życia?... Widocznie niezdolny jest ocenić tej rozkoszy, jeżeli kto do czytania, do tak godziwej i niewinnej uciechy, nie ma żadnej chęci.

Zresztą, wszak i kapłani publicznie uczą, że w niedziele i święta, po nieszpórach, kto umie czytać i ma odpowiednie książki, powinien resztę dnia świętego przepędzić na czytaniu. Kto zaś nie umie czytać, ten niechaj słucha czytania, albo też niech zajmie się rozmową pożyteczną.

2. «Trzeba pracować, ale nie czytać». — Tak mówią zapędliwi w gospodarstwie lub w rzemiosle ludzie. — Ale któż nie pracuje? Jeden uprawia w pocie czoła skromny kawałek ziemi, aby wyżywić siebie i swoją rodzinę; drugi oddaje się rzemiosłu; inny wreszcie jako młodszy, dopiero uczy się na rzemieślnika lub służy u gospodarza rolnego. — więc wszyscy rolnicy i mieszczenie pracują, jak te pszczołki skrzętne, które przelatując z kwiatka na kwiatek, wracają z daniną do ula, żeby dokończyć swej pracy. Wjawnie także, iż praca rolnicza, choć cicha i spokojna, również i rzemieślnicza praca, choć mozolna, przynoszą dużo nieocenionych korzyści dla społeczeństwa; bo codzienne potrzeby ludzkie zaspakajają.

Dlatego żaden uczony, piszący książki i gazety, nie nagania pracy, ani od niej nie odwołuje; ale owszem, sprzyjając serdecznie pracownikom miejskim, pragną, żeby ci pracownicy mogli wiedzieć, jak się brać należy do roboty, aby z niej mogli otrzymywać coraz większe pożytki, dlatego właśnie życzą i radzą czytać każdemu odpowiednie pisma.

„Praca rolnika — mówi pewien uczony — jest jedną z najpiękniejszych i najużyteczniejszych; lecz żeby taką była, powinien dużo umieć, dużo wiedzieć i dowiadywać się, co w świecie nowego ludzie wykryli, albo wymyślili, co im doświadczenie przyniosło. Ileż to korzyści można otrzymać z tego doświadczenia innych w każdej pracy, a zwłaszcza w rolnictwie!”

A znowu, żeby każdy mógł pracować po chrześcijańsku, czyli sposobem miłym Bogu i z pożytkiem

dla swojej duszy, zaleca się tak samo rzemieślnikom, jak i rolnikom czytać książki religijne i moralne.

3. «Czytanie do niczego się nie zda w gospodarstwie rolnem». — Grubo błądzą ci, co tak twierdzą. Przez zaniedbanie czytania książek gospodarskich i gazet ludowych, gospodarstwo upada. Nie daje ono zysków rolnikowi potrzebnych. Dla braku zysków musi rolnik wyrzec się posilniejszych pokarmów, a z tego powodu szwankuje na zdrowiu i umysł swój tępi. Kiedy zaś przy roli pracuje umiejętnie, ma wtedy większe zyski i może wygodniej żyć i książki dla lepszego oświecenia się kupować.

A ileż to razy gospodarz bez książki obejść się wcale nie może! I tak, mając szczupłe dochody ze swego kawałka ziemi, przekonał się, że lepiej wyjdzie na tem, jeżeli zasadzi drzewka owocowe na kilku morgach, które dotychczas obsiewał zbożem. Ale jak te drzewka szczepić, oczyszczać z robactwa, obcinać gałęzie niepotrzebne, jak przesadzać, ochraniać od mrozu, — słowem, jak się obchodzić z niemi? — Trzeba zajrzeć do książki ogrodniczej, bo w takich razach spuszczać się na własny rozum jest bardzo niemądre; można się łatwo omylić, a później mieć stratę.

Albo gospodarz mając sadek, chce założyć pasiekę, bo jakoś miodek jemu się podoba. Ale jak zacząć? Radzimy — i trzeba przeczytać naprzykład książkę „Pszczelnictwo” Lewickiego i „Ul bezdekne”; z tych książek nabierze potrzebnych wskazówek dla hodowli pszczoł.

Albo jeszcze, zdarza się nieraz, że bydle zachoruje i po weterynarza trzeba daleko jechać, wtedy też należy wziąć książkę, uczącą leczenia bydła i szukać opisu choroby, której objawy są zupełnie podobne do objawów okazanych przez chore zwierzę i zacząć je leczyć sposobem wskazanym przy opisie każdej choroby. Przywoływanie znachorów w takich wypadkach jest bezużyteczne, a nawet czasem szkodliwe; znachor bowiem zwykle nie umie, mówi głupstwo, żeby tylko zarobić sporo grosza.

A tak, książka i czytelnictwo gospodarzowi rolnemu są konieczne potrzebne.

4. «Czytanie nie da chleba». — Kiedy już i o chleb chodzi, to mogą nawet zaręczyć, że czytanie pożytecznych książek i gazet przysparza ludziom chleba. W nich bowiem są rozmaite przestrogi, nauki, rady dobre jak co robić, zachęty do pracy uczciwej i życia cnotliwego. A chociaż niektórzy nie czytają, to i tak nie wiele chleba mają. Każdy, co czyta, z pomiędzy innych korzyści, jakie stąd odnosi, pilniejszym do pracy się staje, a przez to samo więcej chleba mieć może.

Ktoby tej ogólnej mowie nie dawał wiary, temu tak rzec można: Gdybyś ty, człowieku, był u naszych braci w Poznańskim, zapewne wydziwiłbyś się nie mógł, porównując wszystko ich z tem, co u nas się dzieje. Tam dostatek i porządek wszędzie, w domu, koło domu, na polu i w stodole. Tam każdy rozumie, że skarbem jego największym wiara, ojczyzna, ziemia i język ojczysty. A skąd Polacy nabrali takiego ducha i tej mocy? Przez czytanie, przez oświatę. Tam prawie w każdym domu u gospodarza znajduje się szafa z książkami różnemi, religijnemi, moralnemi i gospodarskimi, z historją powszechną i swego narodu. Co zaś dotyczy gazet, to tych wszędzie bez liku. Niema domu polskiego czy w mieście, czy na wsi, żeby nie było choć jednej gazety. Każda rodzina polska, uważa sobie

za obowiązek, za punkt czci, żeby mieć swoją gazetę.

Otóż gdzie dużo czytają, mają więcej chleba, niżeli ci nasi, którzy zupełnie mało, albo nie czytają. Ba nędza wзира ze wszystkich kątów u tych, co nie czytają!

5. «E, niema pieniędzy!» — «O pieniądze trudno!» — «Czasy ciężkie, lata nieurodzajne!» — Co prawda, niepodobna zachować, ile każdy ma grosza w kieszeni; ale, jak to mówią „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“, to też przyduszczać, że gospodarzowi wydać rubel jeden, dwa albo trzy rocznie na książki czy na gazetę można. Bieda nie dokucza nikomu, kto szczerze pracuje, a ziemia bogatym plonem płaci, kto ją dobrze uprawia. Jeżeli zaś nie stać na gazetę lub książki, to gdzież się pieniądz z gospodarstwa podziewa?... Niech to każdy w swem sercu rozważy i słusznie osądzi.

Wprawdzie o pieniądze trudno, ale bez oświaty jeszcze trudniej. Bez niej człowiek podobny jest do ślepego na oczy, który nie inaczej idzie, tylko omackiem, czyniąc mnóstwo kroków fałszywych i niepotrzebnych, błędząc bezustannie; najłatwiejsze rzeczy stanowią dlań nieprzezwyciężone trudności. Stąd nie dziw, że często podlega nieszczęśliwym wypadkom, a niekiedy wielkich występków się dopuszcza. Ślepy na oczy szuka sobie przewodnika i pragnie mieć lekarstwo dla odzyskania wzroku: również człowiek ślepy umysłowo powinien starać się o światło umysłowe, i jako nauczyciela, choć niemego, mieć gazetę dobrą i książki pouczające. Bo przyszedł czas, aby wszyscy dobrze przejrżeli.

Dzięki Bogu, już się wielu przekonało, że kilka rubli na rok, na oświatę, to nie tak wielkie pieniądze, a pożytek nieoceniony. Wreszcie można się złożyć w kilku. Niech tylko jeden się weźmie, a z pewnością współników znajdzie.

Jeżeli Pan Bóg dopuszcza czasy ciężkie, lata nieurodzajne, to doświadczający tych utrapień, mogliby wtedy nabywać i czytać pisma i książki, gdy Stwórca da lepszy urodzaj, namyślić się i odłożyć pewną kwotę na książki i gazetę, co korzyść i rozrywkę przynosi.

Nie chcę przemilczeć i o tem, że czasem spotkać można, który mówi: „niech kto zapłaci, to będę sprowadzać gazetę“. To znaczy chciałoby się, gdyby ktoś darowizną częstował oraz samą przyjemność i korzyść z czytania dawał darmo. Takie już czasy nastąpiły: ludzie pragnęliby korzystać tylko z cudzej pracy, a swego i dla siebie żałują.

6. «Nasi ojcowie i dziadowie nie czytali i my tak się obejrzemy». Albo: «Ojcowie nasi nie czytali, a lepiej się im działo, niżeli nam teraz». — Ci, którzy tak mówią i temu podobni, niech wiedzą, że czasy dawniejsze były zupełnie inne, niż obecne. Lud żył dawniej w innych okolicznościach i nie miał tyle potrzeb do załatwiania, ile teraz ma.

Dawniej ziemia była bardzo tania, więc nikt do głowy sobie nie brał, aby z niej większe korzyści wyciągnąć. A jeżeli nawet kto coś dobrego wymyślił, wiadomość o tem bardzo powoli od jednego sąsiada do drugiego rozchodziła się po świecie, bo o książki było zbyt trudno, a gazet to wcale nie mieliśmy. Meć dziś jest inaczej. Każdy gospodarz dziś może mieć dobrą gazetę i niejedną dobrą książkę, a z nich dużo rzeczy religijnych, moralnych i gospodarskich dojdzie.

Prócz tego dawniej podatki były mniejsze, a ziemia była urodzajniejsza. W naszych czasach nie dość zorać pole, zasiać zbożem i spokojnie ocze-

kiwać obfitego plonu. Teraz trzeba dopomóc glebie, ale w jaki sposób? Na to znajdzie się odpowiedź w książkach rolniczych i w gazetach ludowych.

Nie miejsce tu opowiadać o dawniejszych czasach. Już te dwie powyższe uwagi wskazują, jak rzeczą jest konieczną ludowi czytanie książek i gazet pożytecznych. Wielu doświadczyło tego na sobie. Niech więc żaden nie myśli, że „kiedy przodkowie nie czytali, to i nam czytać nie należy“. Jak było za ojców i dziadów, teraz tak być nie może i nie będzie. Obyż tylko ich cnoty i ucześci postępków naśladowano.

7. «Poco mam czytać, kiedy głowa moja nie nie pamięta?» — Wprawdzie dla wielu ludzi czytanie z razu jest zatrudnem, ale trzeba mieć cierpliwość i nie zrażać się. Kto często i uważnie czyta pomimo doświadczanych stąd przykrości, ten niezawodnie z czasem nabierze chęci i łatwości myślenia o tem, co czyta; Wówczas będzie się cieszył, że coraz więcej rozwidnia się w jego głowie, jak ma żyć, aby się Panu Bogu podobać i być pożytecznym społeczeństwu i sobie samemu.

Z głębszą atoli uwagą patrząc na czytelników, dostrzegamy, że nie tyle na głowę ile na serce swoje zalić się powinni; bo bardziej nie chcą czytać, niżeli nie mogą spamiętać tego, co przeczytali. I gdyby chcieli wyznać szczerze, toby rzekli: „nie chce mi się czytać“.

Ubolewam bardzo nad nieznoszeniem „nie chce mi się“, bo ono wszędzie: w czytaniu, w nauce i pracy ręcznej przeszkadza, a tembardziej, gdy głowę wypada pomęczyć. Djabeł lenistwa, często ludzi napastujący, przysuwa się czasem i do najlepszych młodzieńców, szepcząc im ponętnie: rzuć książkę, pracę, a szukaj rozrywki! Pokusa to nader niebezpieczna, uleż jej bierze wielka chętką. Lecz trzeba na pomoc przyzwać rozagę, mówiąc sobie: obowiązek, który na mnie ciąży, to rzecz pierwsza, nie wolno go opuścić; skoro zaś obowiązek spełniony zostanie, to i reszty czasu wolnego nie należy marnotrawić. więc wypada zając się czem pożytecznym, godziwym, ucześciwym, a właśnie tem jest czytanie religijne, moralne, pożyteczne. Dopiero po takiej rozwadze człowiek stały lub młodzieniec porusza się, wzdycha, podnosi ramiona i rad nierad bierze się do pracy, do książki, następnie używa rozrywki z podwójnym zadowoleniem, że nie uległ pokusie, spełnił obowiązek i czas spędził pożytecznie. A więc niechaj nikt nie przypuszcza do swego serca djabła lenistwa, bo to wróg niebezpieczny i wielki pochlebca. Jak zacznie przedstawiać z tej i owej strony, to w głowie tak pomiesza, że potem będzie trudna rada. Rychło zaś odpędzany ten wróg ucieknie i jak mgła w powietrzu zniknie.

Kto usłucha tej prostej przestrogi i w napadzie „nie chce się“ odpędzi kusiciela za każdym razem, taki pomału do czytelnictwa nawyknę, zrozumie co czyta i spamięta przynajmniej w części to, co przeczytane.

8. «Na co mnie czytanie, kiedy ja wiem wszystko, co książki i gazety piszą», albo, — «kiedy ja tak samo myślę, jak one radzą». — Nieprawda, bo myśl jest tak rozległa, nieograniczona, iż o jednym przedmiocie każdy niemal człowiek odmiennie myśleć może, oraz jedno i to samo pojęcie pod rozmaitymi kształtami ludziom się przedstawia. Pożyteczną zatem jest rzeczą a nawet konieczną, byśmy na wiasnem wyobrażeniu o danym przedmiocie nie przestając, starali się dowiedzieć, jak inni o tem

sądzą, a przez to się przekonać, czy sąd własny jest sprawiedliwy lub fałszywy. W ten tylko sposób uniknie się jednostajności zgubnej, gorszej nieraz od zupełnej nieświadomości; bo człowiek taki, bardzo mało lub błędnie umięjąc, rości prawo wyrokować i rozprawiać o wszystkim.

Nie czytać zaś książek i gazet dlatego, że się wie, co one opisują, to nietylko jest zarozumiałością, ale szalenstwem. Jak świat światem nie było człowieka, któryby wszelką wiedzę posiadał, albo przynajmniej kilka jej gałęzi najdokładniej poznał, a cóż dopiero, żeby nie miał czego się nauczyć! Najwięksi mędracy zasłużyli na tę nazwę nie przez to, że wszelką wiedzę do dna wyczerpali, ale że nigdy nie przestawali się uczyć. Źródła bowiem wiedzy są niewyczerpane i raczej ludzi zabraknie, niż przedmiotów godnych poznawania.

Z tych ostatnich kilku słów widzimy, jak bardzo niemądrze, a nawet nierozumnie sądzą o sobie ludzie ograniczonego pojęcia, skoro nie czytają i samą tylko miłością własną są przejęci.

Powyżej wymienione wymówki, tak często powtarzane, wskazują wyraźnie, jak nisko jeszcze u nas stoi oświata, do której czytelnictwo jest niby bramą: Ze wszystkich zaś odpowiedzi, podanych na obalenie tychże wymówek marnych, któż nie pozna, jak niekiedy fałszywie sądzą o czytaniu i o oświacie umysłowej. Nie wiedzą doprawdy, że czytanie na podobieństwo kropli wody, co w kamieniu dziurę żłobi, wyrabia w człowieku rozum, rozum zaś dobrobyt i szczęście sprowadza.

Ludzie ciemni, tem i owem tłumacząc się przed innymi, myślą się i zawodzą. Gdyby zaś promyk światła istotnego rozjaśnił ich głowy, to z pewnością uznaliby, że źle czynią, zaniedbując czytelnictwo, tak dla nich potrzebnego. Niech już nie powtarzają lichych wymówek, ale raczej garną się, ile możliwości, do światła. Jak zorza na niebie obiecuje ustanie zmroku i poprzedza jasność dnia, tak podobnie słowo drukowane sprawi, że między ludźmi nie będzie nieuków, ciemniuchów, to jest takich, co zamiast prawdy i dobra miłują błąd i zło.

Szanuj czas!

W niektórych księgarniach i w redakcyach pism w Wilnie na miejscu widocznym wypisano: „Szanuj czas“.

Złota rada, niestety, w kraju naszym niespełniana niemal zupełnie. Kto u nas bowiem szanuje czas własny i cudzy? Chyba bardzo niewiele osób. Wejdźmy do sklepu, księgarni, redakcyi; interesantów mnóstwo, tymczasem ten, który załatwia interes najspokojniej rozmawia z subjektem, redaktorem, ci zaś są jak na węglach, ponieważ bój się wymówek innych klientów. A czekający? Oni, o ile jakaś ważna sprawa nie nagli, spokojnie czekają, niejednen zaś sam później rozpocznie rozmowę. Czy nie jest to lekceważeniem czasu cudzego? A czy ten gaduła nie ma zajęcia w domu? Czy ta pogawędka nie przyczyni się do spóźnienia się z wykonaniem roboty? Któż o tem myśli.

A jakie skutki tego: pragnący oddać robotę, chodzi po kilka razy i nie może znaleźć majstra, narzeka na niego i oszuka innego: może jednak majster nie tak znów winien, bo możliwe, że wez-

wano go dla dania roboty gdzieindziej, poszedł tam i nie znalazł tego, który go wezwał, lub też pracodawca bawi go pogawędką.

Przecie całe nasze społeczeństwo nie odznacza się akuracnością. Trafiwszy za granicę, najtrudniej nam się stosować do godzin.

Oto znajoma moja ze Szwajcaryi opowiadała mi, iż o siódmej z rana zadzwoniono: zerwała się i wybiegła, będąc przekonaną, iż przyniesiono telegram z wiadomością niemiłą.

Tymczasem to z gazowni przybył urzędnik sprawdzić, ile się gazu wypaliło.

„Mógł przecie pan przyjść później“, powiada pani. „Czemu pyta, wszak o siódmej wszyscy już przy pracy jesteśmy“.

W tej samej Szwajcaryi między 12 i 2 w południe ustają wszelka praca i interesy i jest to pora obiadowa, i szwajcar chce spokojnie bez przerwy spożyć dary Boże, bo to zdrowo chwilę odpocząć, chce być w domu, i nikt mu nie przeszkodzi.

Te dwie godziny należą do niego niepodzielnie. Powiedzcie, kiedy choć pół godziny możemy być pewni, iż nam nie przeszkodzą.

Wszyscy i każdy o każdej dnia porze przychodzi załatwiać interesy. Nikt się nie trzyma oznaczonej godziny: jedni na drugich czekają i nieraz się doczekać nie mogą stąd strata czasu, wieczny pośpiech i ciągłe spóźnianie się; jesteśmy zapracowani i nigdy nie nie wykończamy na czas oznaczony.

I zapewne uważanoby u nas za warjata, ktoby powiedział, iż codzień od 12 — 2 przerywa pracę i nikogo nie przyjmuje; i w samej rzeczy ktoś jeden nie może wprowadzić tej zmiany, lecz gdyby tak wszyscy postanowili bardziej się obliczyć z czasem swoim i cudzym.

I w godzinach kiedy mamy pracować nie oddać się z domu; nie wdawać się w długie rozmowy.

Tu szczególnie są winni pracodawcy; zdaje im się, iż mają prawo czas pracownika zabierać, lecz nie są bez winy i pracujący. Im się zdaje, że porozmawiać trochę; przez kilka minut nie nie robić, choć zajęcia dużo nie nie znaczy.

Może być coś przkrzyższego od wiecznie ze wszystkim spóźniającej się sługi? Spóźnia się z obiadem, z herbatą o kwadrans, dwadzieścia minut i pani spóźnia się do biura, na lekcye, lub się spieszy z jedzeniem, dzieci spóźniają się do szkoły, lub piją zbyt gorącą herbatę, kawę i potem chorują.

Ileżto jednak sług nad tem się nie zastanawia. Ileżto dla rozmowy z towarzyszką, dla gapienia się na ulicy i t. p. nigdy nie jest gotowa na oznaczoną godzinę.

Sama potem robi wszystko niedbale, pośpiesznie, i domownicy z jej łaski się spóźniają i nie szanuje ani swego, ani cudzego czasu.

„Czas to pieniądz“, powiada Anglik i znajduje czas na wszystko. — Dość jeszcze czasu będzie, mówią u nas, to też nigdy nam czasu nie wystarczy, i nie nie zrobimy na czas oznaczony.

Rodzice, a szczególnie wy, matki pilnuje e, by dzieci wasze nigdzie się nie opóźniały, ani do szkoły, ani to terminu, ani do zajęcia żadnego, ani na obiady, śniadania. Same również starajcie się, by wszystko było na czas oznaczony: obiad, śniadanie, wieczera.

Lepiej już, byście wy poczekały, niż gdyby na was czekano.

Wystrzegajcie się rozmów po sklepach, na ulicach, gdy macie robotę w domu; uczenie tego wa-

sze córki i synów słowem, a szczególnie przykładem.

„Szanuj czas własny i cudzy“, powinny się stać przykazaniem nas wszystkich, jeśli chcemy ładu, porządku w naszych zajęciach, jeśli pragniemy mieć czas na pracę i rozrywki i nigdy się nie śpieszyć na łeb i szyję co badaj się stało chorocą ciągłą w naszych domach, gdzie wszyscy gdzieś leca, gdzieś się śpieszą; jedni na drugich czekają i wymyślają sobie wzajemnie, co jednakże nie przeskadza rozmowom niepotrzebnym.

„Szanuj czas, nie rozmawiaj i nie myśl o zabawie, kiedy masz robotę“, powtarzajcie dzieciom waszym i same tak postępujcie, a unikniecie niejednej przykrości, niejednej straty; ład i porządek w czynnościach waszych większym będzie, a nawet i więcej dostatku i wygod mieć będziecie.

Anna Hermanówna.

LAS

Ach, w tym lesie, ach, w tym lesie
Taki szum się dziwny niesie —
Co tu kwiecia, co tu woni!
Każda muszka głośno dzwoni,
Każde brzoźka wdzięcznie śpiewa,
Melodyjnie szumią drzewa...
Słonko rzuca światła fale,
A poziomki — jak korale —
Rozsypane gęsto — wkoło,
Tak tu dobrze, a wesoło!...
Pogwar ptaszek brzmi radosny,
A tak słodko pachną sosny —
Las uroczy a tak dumny!
Drzewa smukłe jak kolumny,
Tyle czaru, cudów, woni —
Las wciąż śpiewa, gwarzy, dzwoni —
I szum słodki wkrąg się niesie...
Hej, ty cudny polski lesie!

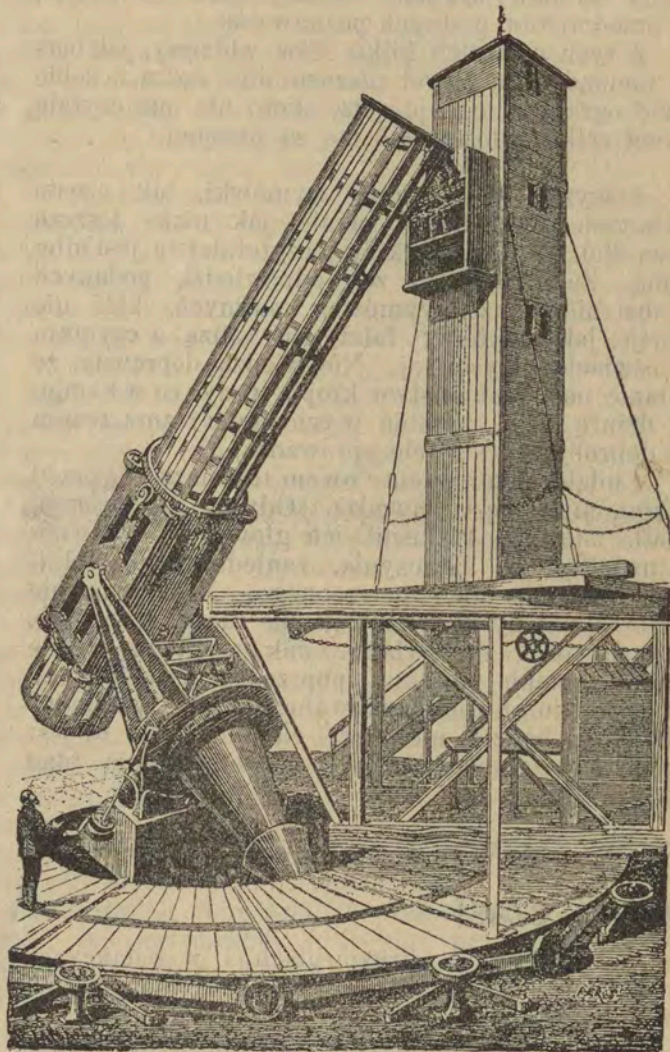
Moje pogadanki.

Lunety i teleskopy.

Przy badaniu zjawisk niebieskich nieocenioną usługę przynoszą nam *lunety i teleskopy*, to jest astronomiczne instrumenty, powiększające ciała niebieskie kilka, kilkadziesiąt, kilkaset, a nawet i kilka tysięcy razy. Samo słowo teleskop znaczy *widzieć z daleka*, a pomoc jego przy oglądaniu nieba jest nieoceniona. Naprzykład: odległość księżyca od ziemi wynosi do 344 tysięcy wiorst. Jeżeli teleskop powiększy księżyc dziesięć razy, więc pozwoli nam oglądać go jakby z odległości dziesięć razy mniejszej — 34 tysięcy 500 wiorst.

Jeżeli zaś powiększy sto razy, to odległość jego zmniejszy się tylko do 3 tysięcy 450 wiorst. Obecnie mamy teleskopy, które powiększają 2400 razy, to jest pozwalają odlądać księżyc jakby z odległości 2400 razy mniejszej czyli z 144 wiorst. Z takiej odległości, kiedy księżyc nam się przedstawia 2400 większy można drobiazgowo oglądać.

Za pomocą teleskopów odkryto na niebie mnóstwo planet i gwiazd, które przed tem widzieliśmy jako małe świecące punkciki, bo dostateczne powiększenie czyni z punktu krążek. Lornetki, lunety i teleskopy oddały nam niezmierną usługę. Zwyczajne lornetki używają wojskowi na wojnie dla rozpoznania swego wojska od wroga oraz dla odróżnienia ludzi od zwierząt i kamieni. Naprzykład: ktoś stoi daleko od nas — 5 wiorst. Golem okiem odróżniamy tylko czarny punkt. Lornetka zwrócona na ten punkt, a powiększająca 5 razy, da nam maźność poznać w tym punkcie człowieka. Jest to zupełnie tak, jak gdybyśmy przeszli 4 wiorsty i stanęli o jedną wiorstę od owego człowieka.

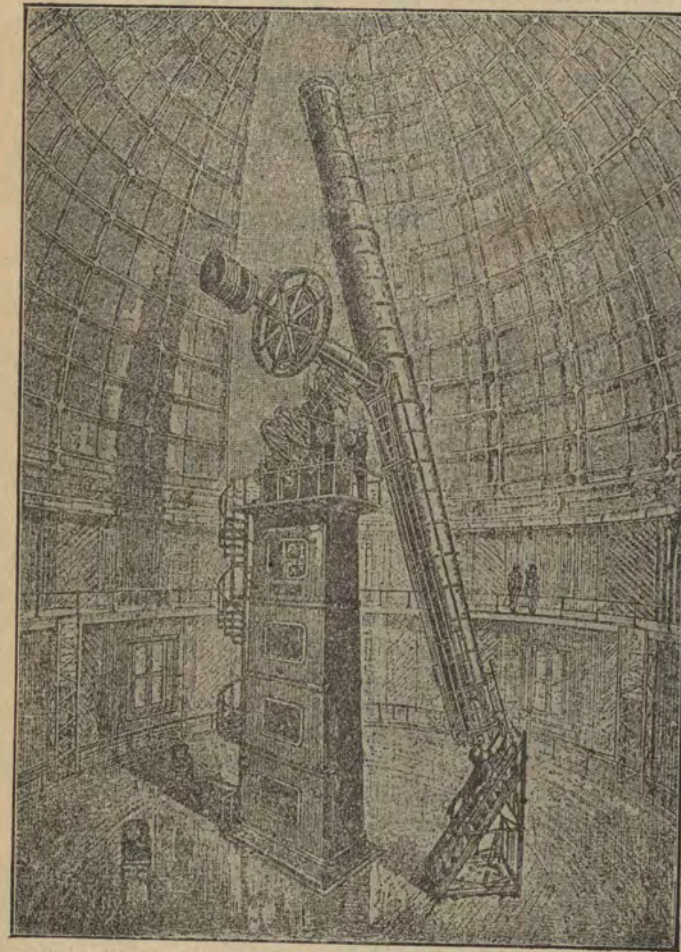


Wielki teleskop Lasela. Rys. 18.

Powiększające instrumenty można było fabrykować tylko wtedy, gdy nauczyli się dobrze wyrabiać szkło, lecz i to nie prędko. Szkło było w użyciu prawie za 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa, ale instrumenty daleko później. Powiadają, że Neron cesarz rzymski miał rodzaj lornetki, która służyła mu dla przypatrywania się w cyrku jak dzikie zwierzęta rozszarpywały chrześcijan. Zwyczajne okulary wynaleziono w 13 wieku. Dopiero jednak w 1590 roku pierwszą lunetę powiększającą wynalazł Zacharjusz Jansen, fabrykant okularów w Midelburgu, a w 1606 roku przeszła ona

na użytek publiczny, zawdzięczając Janowi Liperhejowi, fabrykantowi okularów także w Midelburgu. Ale tylko wielki Galileusz, uczeń naszego Kopernika, zrozumiał doniosłość lunety. Słyszając o wynalazkach holenderskich okularników, zbudował we Włoszech pierwszą lunetę astronomiczną i skierował ją na niebo. Za pomocą tej lunety Galileusz odkrył góry i doliny na księżycu, plamy na słońcu, księżyc Jowisza oraz gwiazdy na drodze Mlecznej. Luneta Galileusza, świetnie zachowana, znajduje się dziś we florenckiej akademii, gdzie każdy może ją oglądać.

Udoskonalenie astronomicznych przyrządów nie doszłoby do tak wysokiego stopnia bez udoskonalenia wyrobu szkła: to i owo idzie w parze. Szkło jest



Największa luneta. Rys. 19.

najpożyteczniejszym wynalazkiem: ono droższe od złota i djamentu, gdyż zawdzięczając mu możemy zabezpieczyć siebie od zimna, wiatrów i niepogody, odbierając wciąż światło słoneczne. szkło stało się założycielem współczesnej fizyki, dając barometr i termometr. Ono dało początek dwom nowym oczom nowożytnej ludzkości: *mikroskopowi*, który posłużył do odkrycia rzeczy nadzwyczajnie małych, *teleskopowi*, przenoszącemu nas w światy nadzwyczajnie dalekie. Słowem szkło jest prawie nieocenione, tylko my go nie umiemy należycie ocenić, bo zawiele go mamy i za tanio kupujemy.

Pierwszą myśl budowy teleskopu znajdujemy w pracy, wydanej w Lugdunie w 1652 roku przez Jukchinsa, który oznajmia, że od 1616 roku nosi

się z myślą budowy tego przyrządu. Jednak dopiero w 1663 roku czytamy dokładny opis teleskopu w pracy uczonego angielskiego Jakóba Gregorego. W 10 lat potem Njuton zbudował swój teleskop nieco na innych zasadach. W sto lat po nim astronom Herszel zdołał wznieść prawdziwy pomnik na cześć astronomii, budując własnymi rękami najpotężniejszy teleskop.

Obecnie lunet i teleskopów mamy bardzo dużo, lecz największe są:

1. *Wielki teleskop*, zbudowany w 1862 roku przez Lasela, angielskiego kupca. Jest to jeden z najlepszych teleskopów, którego długość wynosi 15 1/2 arszynów, a zwierciadło ma 1 1/2 arszyna z górą. Teleskop Lasela powiększał 2000 razy. (Rysunek 18).

2. *Wielka luneta*, w obserwatorium na górze Homilton w Kalifornii (Ameryka północna), zbudowana w 1887 roku. Szkło ma szerokość nieco mniej niż 1 1/2 arszyna, długość zaś lunety wynosi 21 arszyn. Może powiększać 2400 razy. (Rysunek 19).

Jak widzicie na rysunkach, są to potężne maszyny, wobec których stojący człowiek wydają się nam małą muchą, i nie może ich trzymać w ręku, lecz stawia na osobne maszyny, by za pomocą ich kierować i naprowadzać na gwiazdy.

Koniec. M. Floda.

GOSPODARSTWO.

Falszowanie mleka.

Do pokarmów zalecanych przez lekarzy chorym, słabym, dzieciom szczególnie, w pierwszym rzędzie należy mleko, które chętnie spożywają wszyscy, bo jest pokarmem zdrowym i pożytecznym.

Po miastach dużo się spotyka mniejszych i większych mleczarni i całe gromady tak zwanych mleczarek, co to roznoszą mleko po domach. Łakomstwo ludzkie na duże zyski posunęło się tak daleko, że zaczęto mleko prawie powszechnie fałszować.

Niedawno p. Mieczysław Jałowicki, jak pisze gazeta „Tygodnik Rolniczy“, robił próby z mlekiem, zakupionem w trzynastu sklepach wileńskich. Okazało się, że mleko wszędzie było sfalszowane, bo zawierało tylko 1% tłuszczu; to jest na 100 części mleka była tylko 1 część tłuszczu. A trzeba wiedzieć, że mleko nie fałszowane posiada około 4% tłuszczu. To znaczy, że mleko, które się sprzedaje w wileńskich mleczarniach, ma aż 3 części wody a czwartą zaledwie mleka. Czyli do jednej kwarty mleka dolewają trzy kwarty wody i sprzedają za dobre mleko.

Ależ takie mleko — powie kto, — łatwo poznać? Prawda, że poznać łatwo, ale co zrobić kiedy innego niema. Musi więc spożywca kupować takie, jakie jest. A i poznać nie tak znowu łatwo, bo złość ludzka wynajduje różne sposoby, by podłe czyny ukryć. Aby mleko rozcieńczone wodą wydawało się gęstem i miało właściwy kolor, dodają: mąki, krochmalu, gumy, cukru, kleiku z ryżu, gipsu, kredy, żółtka, mózdzku cielęcego i t. d., które to domieszki można tylko wykryć przez badanie chemiczne i mikroskopijne, a to mogą tylko zrobić lu-

dzie uczeni przy pomocy odpowiednich narzędzi i w specjalnych zakładach, laboratorjami chemicznymi zwanych.

O badaniach więc mowy być nie może; falszerzy robią majątki, a że trują ludzi, to któżby tam dziś zważał na takie rzeczy. Sumienie, uczciwość znikły, a oszustwo zapanowało powszechnie.

We wszystkich krajach na świecie, gdzie ludzie dbają o swe zdrowie, falszerzy mleka surowo bywają karani. U nas o tem nikt nie myśli i całe jeszcze pokolenia będą się trudy sfalszowanymi produktami, bo któż u nas życie i zdrowie ludzkie ceni.

Mak.

Jaskółka — pomocnik gospodarza.

Jaskółka od godziny 4 rano do godziny 8 wieczór stale krąży w powietrzu. Jeżeli jaskółki mają w gniazdku pisklęta, to karmią je 20 razy na godzinę, czyli że samiczka i samczyk przylatują z żywieniem do piskląt 640 razy. Jaskółka za każdym razem przynosi 10 do 30 muszek, komarów, motyli i in. czyli, że w ciągu dnia jaskółki przynoszą pisklętom około 6400 sztuk owadów. W ciągu miesiąca uczyni to 192 tysiące. Gdy pisklęta są odkarmione i o żywieniu myślą same, to para jaskółek dziennie spotrzebuje 3000 muszek.

Smiało można powiedzieć, że para jaskółek i ich pisklęta w ciągu lata wytepią z górą 1/2 miliona różnych owadów. Widzimy jak dużą usługę oddają jaskółki ludziom, zwierzętom i roślinom.

Dlatego też o gniazdach jaskółek należy pamiętać!

Co lepsze: czy latem paść krowy na pastwisku, czy trzymać je w oborze?

Odpowiedź na powyższe pytanie zależy od tego, czy rolnik prowadzi gospodarstwo mleczne, dalej, czy ma w pobliżu zbyt na mleko świeże, czy też nie ma odbiorcy na takie mleko i musi je przerabiać na masło i ser, które dłużej dają się przechowywać, przewozić i sprzedawać. Jeżeli prowadzi gospodarstwo mleczne i jeżeli to gospodarstwo znajduje się w pobliżu większego miasta, fabryk, mleczarni i t. p., dalej, jeżeli zbyt mleka świeżego jest zapewniony, a przytem ziemi niema tak dużo, żeby część można było przeznaczyć na pastwisko, — w takim razie korzystniej będzie trzymać latem krowy w stajni na zielonej paszy. Dochód ze sprzedaży mleka po cenie większej w pobliżu gospodarstwa pokrywają koszty uprawy różnych roślin pastewnych na paszę dla krów i sownie oplaci czas i staranie około krów. Przy trzymaniu krów w oborze więcej też będzie nawozu, co w każdym gospodarstwie rolnem jest rzeczą bardzo pożądaną.

Jeżeli jednak rolnik nie prowadzi gospodarstwa mlecznego, lub prowadzi takie gospodarstwo, ale nie ma w pobliżu zbytu na świeże mleko, i dochód z krów może osiągać tylko przez przerabianie mleka na masło i ser, — w takim razie lepiej oplaci się trzymać latem krowy na pastwisku, nie w oborze. Ale pastwisko pastwisku nierówne. Krowy trzymane na takich pastwiskach, jakie się widzi u nas po wsiach, nie mogą dawać dużo mleka.

W dobrze prowadzonym gospodarstwie rolnem pastwisko powinno być rzeczywiście dobre, obfite w paszę. Kto wypędza krowy na pastwisko łące, na którym znajduje się łąka trawa, albo rośliny mało pożywne, ten nie będzie miał nigdy dobrego dochodu z nabiału. Co prawda, gospodarstwo tak zwane pastwiskowe, w którym pola obsiane zbożem podsiewa się trawami i roślinami pastewnymi, i po spręcie zbóż, w następnym roku, zbiera się z nich dwa pokosy paszy, a potem przez rok, dwa, lub trzy lata pasie się na nich bydło. — takie gospodarstwo nie wszędzie u nas daje się zaprowadzić. Co innego w krajach nadmorskich, lub bardzo górzystych, gdzie bywają częste deszcze i wielka rosa. W naszym kraju przeważnie suchym, takie sztuczne pastwisko nie pokrywałoby się trawą dostatecznie szybko; dobre rośliny pastewne ginęłyby z czasem, ustępując miejsca szkodliwym chwastom, a rolnik, zamiast spodziewanego żywnego pastwiska, miałby tylko jałowy nieużytek, utrudniający dalszą uprawę.

Zdaje się, że w większej części naszych gospodarstw najlepiej wypędzać codziennie krowy na takie pastwisko: z wiosną na łąki, na ugory przed zoraniami ich, potem w lasy zarosła i odłogi, wrzeszcie na łąki po spręcie z nich siana, a w końcu jesienią na ściernisko i rzysko. Tak pasą bydło w wielu okolicach naszego kraju. Ale same takie pastwiska nie wystarczają. Nieraz naprzykład w zarosłach krowa zgoni się, zmęczy, a dostatecznego żywienia nie znajdzie. Dlatego też raz daje mniej mleka, to znów więcej, słowem, wydajność mleka ciągle się waha. Żeby temu zapobiedz, należy wybrać jakiś kawałek pola, stosownie do ilości trzymanych krów, i obsiać go trawami i roślinami na paszę, którą dawać krowom po powrocie z pastwiska. Przez całą wiosnę i lato bydło wracające wcześniej z pastwiska znajdowałoby w stajni obfitą i posilną paszę. Z roślin, które się na taką paszę nadają, najwcześniej na wiosnę wyrosnie „wyka kosmata“. Sieje się ją w jesieni w żyto ozime; na móg 300-prętowy wysiewa się 170 funtów wyki i 120 f. żyta. Drugą bardzo dobrą rośliną pastewną jest koniczyna czerwona, ale siana nie sama, tylko razem z rajgrasem angielskim i tymotką. Mieszanekę tę należy rznąć na sieczkę ze słomą jarą i tak krowom dawać. Pierwszy raz kosi się ją wtedy, jak tylko kosa zająć może. Straty na tem nie będzie, gdyż koniczyna wcześniej skoszona wyda potem tem obfitszy drugi pokos. Samej koniczyny sian i krowom dawać niemożna, gdyż zawiera za dużo części białkowych i źle oddziaływałyby na zdrowie krów. Gdy zbraknie koniczyny z pierwszego pokosu, wtedy na innym kawałku pola trzeba mieć mieszanekę z wyki, peluszką i owsem, sianą później niż koniczyna z rajgrasem i tymotką. Potem, gdy mieszanek z wyki, peluszką i owsem się skończy, zbiera się drugi pokos koniczyny, a potem nastąpi ptaszyniec (seradela) zasiany w życie i „kąski ząb“. Tym sposobem przez wiosnę, lato i pierwszą połowę jesieni będziemy mieli ciągle zasób zielonej, pożywnej paszy dla krów jako dodatek do pastwiska. Koszt na to wyłożony sownie się wynagrodzi zwiększoną wydajnością mleka, oraz obfitszym i lepszym nawozem.

„Gaz. Świąt.“ A. Sepolowski.

O wadach mleka.

Wadliwości mleka mogą być następujące:

1) *Mleko wodniste*. Zawiera wiele wody, a mało tłuszczu, co pochodzi ze złego karmienia, zimnej wody do picia, chłodnych obór, najszkodliwiej działają przeciągi, albo choroby żołądkowe. Wiedząc przyczyny łatwo już je usunąć i mleko poprawić. Nadmienić należy, że mleko wodniste małą ma wartość pokarmową, być może nawet szkodliwym.

2) *Mleko kwaśne*. Kwaśniej prędzej niż zwykle, a po skwaśnieniu ma wygląd zwarzonego. Powód tej wadliwości leży głównie w nieczystym utrzymaniu naczyń.

3) *Mleko sine*, na którym ukazują się plamki i żyłki niebieskie, spowodowane przez szkodliwe bakterje, to jest małe okiem nie dostrzegalne żyłki. Takie mleko wywołuje po spożyciu chorobliwe objawy — masło z niego ma wygląd woskowy i jest kruche. Wada ta występuje dopiero po kilku godzinach, a czasem dopiero następnego dnia.

Przyczyna leży w wilgoci stajennej lub piwnicznej (gdzie się mleko przechowuje), w zanieczyszczeniu stajni i naczyń, a także w zepsutej (sjęchłej) paszy.

4) *Mleko ciągliwe* występuje bardzo często i dlatego jest chorobą mleka względnie najuczulniejszą, która w mlecznym gospodarstwie daje się bardzo we znaki.

Takie mleko ciągliwe lub szluzowate powstaje przez zanieczyszczenie obór i krów jak również przez nieczyste przechowywanie mleka. Tę wadę wywołuje kilkanaście odmian bakterji, które się tak szybko rozwijają, że zarażenie mleka jest bardzo łatwe.

Ciągliwość mleka istną jest plagą, a powód jej leży w nadgniłej lub spleśniałej słomie albo w zepsutej paszy. Słoma taka użyta na ściółkę staje się podłożem dla rozwoju szkodliwych drobnoustrojów, a zepsuta pasza wywołuje choroby trawienne (szczególniej rozwolnienie), zaś gnój po takiej paszy staje się również rozsadnikiem bakterji, powodujących ciągliwość mleka. Dowiedzionem jest, że w gnoju laktujących krów znajdują się także szkodliwe bakterje, które mogą łatwo zarażać mleko zdrowej krowy obok stojącej. Usunąć można zatem te zarazki przez usunięcie wadliwej ściółki, przez odkażenie podłogi ścian i żłobów za pomocą wody wapiennej z kreoliną i przez czyste utrzymanie krów.

Również i miejsce w którym się mleko przechowuje winno być zdezynfekowane, t. j. odkażone, a naczynia dobrze wyparzone.

Ciągliwość mleka występuje zwykle po pięciu godzinach, ale nawet i po kilku dniach może się okazać. Ogrzanie mleka do 80° zabija te bakterje, dlatego jest najlepszym środkiem usuwania tej wadliwości.

5) *Mleko fermentujące*, wzdymające się na którym pojawiają się bańki gazowe. Powód leży w rozkładzie cukru mlecznego za pomocą bakterji, które przy zadawaniu zanieczyszczonej karmy i nieczystej wody szybko się rozwijają. Naprz. zepsute makuchy, skwaśniale ziemniaki, spleśniałe wytloki z cukrowni, mocno zaparzona zielona pasza może spowodować tę wadę mleka. Także raptowne przejście z letniej paszy na zimową lub odwrotnie przyczynia się do tej wadliwości. Wrzeszcie spasanie liści buraczanych i kapuścianych świeżych w znacznej ilości.

6) *Mleko gorzkie* może powstać z różnych przyczyn, jak z powodu choroby organów trawienia, choroby nerek, z nadmiaru skarmianych ziemniaków, z zepsutej paszy, ze skarmiania roślin gorzkich (lubin, psi rumianek, rzepa i t. d.). Także makuch rzepakowy, zadawany w większej ilości, spowoduje gorzkość mleka. Wrzeszcie np. rdza w naczyniach.

7) *Mleko czerwone* może być spowodowane przez kilka gatunków bakterji barwiących a rozwijających się w zanieczyszczonych mieszkaniach i naczyniach. Gdy się na powierzchni mleka czerwone plamy pojawiają a nie krwiste, to należy przeprowadzić dokładne odkażenie.

Mleko krwiste występuje przy zapaleniu wymienia lub po spożyciu przez krowę szkodliwych roślin, jak skrzyp, jaskier, ostromlecz, pączki topolowe i sosnowe lub młode gałązki olszyny. Według najnowszych badań powodują tę chorobę kleszcze, które na pastwisku w okolicach bagnistych i lesistych wpijają się w ciało bydła i roznoszą zarazki chorobotwórcze. Należy zawiadzić weterynarza.

Wrzeszcie mleko chorobliwe, pochodzące od krów chorych na gróźlicę, pryszczycę itd., które można spożywać po sterylizowaniu (wyjałowieniu) lub kilkakrotnym przegotowaniu. — Takiego mleka sprzedawać nie wolno.

Żeby się ustrzedz przed wszelkimi wadami i chorobami mleka, powodującymi straty znaczne w gospodarstwach mlecznych należy:

a) przestrzegać czystości w stajniach, oborach oraz w lokalach, w których się mleko przechowuje i w naczyniach;

b) należy dbać o czystość krów;

c) należy dbać o dobre powietrze i jednostajną temperaturę w stajni, a chronić krowy przed przeciągami;

d) należy dbać o dobrą, czystą ściółkę;

e) należy pić krowy czystą, ale przestłą wodą;

f) zadawać krowom zdrową paszę — nie zepsutą. (Gdy pasza zepsuta musi być skarmiona, zadawać takiej paszy mało naraz i dodawać soli; albo zakiszyć taką paszę w dołach i przy skarmieniu dodawać kredy szlamowej lub wapna pastewnego (fosforowego);

g) nie zadawać karmy podczas udoju, lecz po udoju;

h) przestrzegać czystości przy dojeniu i obchodzeniu się z mlekiem;

i) nie zmieniać często paszy podstawowej (która przez cały pewien okres powinna być jednostajnie unormowana), i nie przechodzić raptownie z pastwisk na suchą paszę i odwrotnie. Nie paść krów na mokrych pastwiskach wczesną wiosną i późną jesienią;

k) mleko od krów chorych używać oddzielnie, a nie mieszać z mlekiem od krów zdrowych.

Z „Dobrej gospodyni“.

J. H.

Czy można używać krów do lekkiej pracy w polu?

Wiadomo z praktyki, że ruch jest potrzebny bardzo krowom dojnym, i wpływa dobrze na wydajność mleka. Krowy mogą doskonale przywozić do obory zieloną paszę, wywozić nawóz, i t. podobne lekkie prace pociągowe wykonywać. Jest

to dla nich pożyteczne tak jak gimnastyka dla człowieka. Jeżeli czasem na ilość odrobinę mniej mleka dadzą krowy pracujące, to na jakość mleko takie będzie tłustsze, a krowy same zyskują na zdrowiu, cieleta będą silniejsze i ocielenie łatwiej przyjdzie. Robiono próby, zaprzegając krowy na 4 godziny dziennie do ciągnięcia lekkich wozów mało naladowanych, a nawet pracowały one i po 6 godzin pod rozumnym dozorem. Trzeba uważać, aby nie narażać krowy na silne wiatry i nie używać ich w mrozy, a przytem karmić odpowiednio wtedy krowa pracująca da podwójny pożytek.

Anyż. (*Pimpinella anisum*).

Anyż roślina roczna, sieje się — jak koper — wcześniej na wiosnę, udaje się wszędzie, jednak pewny i obfity plon można otrzymać z zasiewów w ziemi żyznej, ciepłej, przepuszczalnej, a zarazem dostatecznie wilgotnej. Sieje się nie zbyt gęsto, rzutowo, lub rzędowo, na zagonach w 4—5 linje, albo, do płaskiej obróbki pielnikiem, bez zagonów, w rzędy, co 12 cali jeden od drugiego. Mniej-więcej w sierpniu, jak anyż dojrzeje, to go się ścina i suszy na płachtach, a jeżeli plantujemy na większą skalę, to, po ścięciu, lekko wiążemy w snopki i ustawiamy takowe po kilka razem; przy ustawianiu, tak rozkładamy związane łodygi anyżu, żeby snopki stały na ziemi niejako na trójnogu, co ułatwi wysuszenie i nie tak łatwo będzie je przewracał wiatr.

Wyschnięty anyż zwozić wozem wysłanym płachtami, lekko biorąc snopy z ziemi, żeby nie otrząsać nasion, lub znosić w płachtach na miejsce przeznaczone do młócenia, albo wprost wymłócić na płachtach, jeżeli takowego mamy małą ilość. Wymłócone i czysto oczyszczone nasiona anyżu mają zbyt w handlu, na różne przyprawy, a przeważnie do chleba i wyrobu wódek.

J. Ołocki.

(d. e. n.)

Listy Czytelników.

Boćki — gub. Grodzieńska. Miasteczko nasze odległe jest od powiatowego miasta Bielska o 16 wiorst. Kościół mamy bardzo ładny, pozostały po zakonnikach, istniejący kilkaset lat i postawiony podobno za staraniem książąt Sapiehów, których zwłoki są złożone pod tym kościołem. Proboszcza też mamy gorliwego i pracowitego, który zbudował ładną plebanję przy kościele. Ludność składa się po większej części z katolików i niewielu prawosławnych. Ale żyjemy dość cicho i zgodnie między sobą. Szkołki katolickiej nie mamy i sklepiku katolickiego również żadnego, a tylko żydowskie kramiki. Mamy jeden traktjer, do którego nie bardzo uczęszczamy, bo zawdzięczając czcigodnemu proboszczowi pijaństwo zaczyna się wykorzeniać po trochę. Grunta mamy bardzo dobre, i laszek piękny dla nas dostateczny; przez miasteczko przepływa rzeka Nurzec.

Były majątek po hrabiach Potockich rozkupili nasi właściciele — ale że wzięli sobie za opiekunów żydków pocziwych, do których najpierwej o pomoc

w tym interesie udali się, więc nie wiadomo jeszcze jak długo wytrwają na swem nowem stanowisku

Zdarzają się i u nas nie bardzo piękne przykłady do naśladowania. Oto pewnych 3 synów po śmierci rodziców, miało podzielić się pozostawionym po nich folwarkiem, wartości kilku tysięcy rubli. Nie mogąc dojść do ładu między sobą, ponieważ starszy brat z żoną chciał wypędzić z ojcowizny młodszego, który z wojska powrócił — ten ostatni zwrócił się z prośbą do proboszcza o rozsądzenie tej sprawy. Proboszcz wezwał jeszcze do narady 12 gospodarzy — ale nie nie pomogły namowy do zgody, i cała sprawa oparła się aż o sąd okręgowy. I cóż się stało? Przez długi czas tak się prawując przy pomocy jeszcze adwokatów żydków i innych, nasi trzej bracia stracili cały swój fundusz do tego stopnia, że z pięknego folwarku została tylko ruina. I oni sami w jednych surducikach poszli w świat szukać sobie chleba! — wzbogacając tylko sady i adwokatów swoją drogą po ojczach spuścizną!..

— A teraz jeszcze opowiem jak nasi rzemieślnicy obchodzą tak zwane „majsterskie dni“ czyli poniedziałki!..

Oto, pewien szewc, powracając z knajpy nie-trzeźwy w poniedziałek, zobaczył że jego sąsiad szewc pracuje sobie spokojnie przy warsztacie a nie obchodzi „Poniedziałku.“ Uniesiony złością, rzucił do niego kamieniem w okno i tak mocno trafił, że wybił nie tylko szybę, ale i zranił w głowę owego szewca i drugiego kowala także, który przyszedł do niego dla naprawy butów.

P. Z.

Poniewież, gub. Kowieńska. Nadzwyczaj nroczyscie odbyły się u nas w tym roku Rezurekcie — w kaplicy o godz. 12 w nocy a w Starym kościele o 5-ej rano.

Szczególniej miły widok przedstawiały rakiety i ognie bengalskie podczas procesji.

Nieszczęśliwa waśń polska-litewska i na tę chwilę nie umilkła. Kilku bowiem warcholów litewskich w ciągu całego nabożeństwa zakłacało wzorowy porządek kościelny, i uroczysty nastrój po-bożnych.

Pomimo nawoływań duchowieństwa do zgody sprawa musiała być skierowaną na drogę sądową, gdyż dopuszczono się zniewagi miejsca świętego.

Tak! Dobry lud nasz pod wpływem podłej agitacji staje się niegodziwym i uszanować nie umie nawet kościołów.

Straszną nagrodę zgotuje los tym, co psują duszę ludu, siejąc w niej jad nienawiści.

Boł. Szczemirski.

Wieś Dolistów, powiatu Białostockiego 16 kwietnia 1913 r. Parafja Dolistowska liczy przeszło 5,000 dusz. Są to przeważnie polacy z częścią białorusinów. Prawosławnych niema wcale u nas z wyjątkiem kilku urzędników. Żydzi są też w każdej wsi, utrzymują sklepy, a otwarcie i potajemnie handlują wódką i piwem. W Dolistowie są 2 piwiarnie żydowskie, a trzecia katolicka. Był tu i monopol przed 5—ciu laty, lecz z powodu małych dochodów skasowano go.

Kościół mamy chociaż murowany, ale bardzo mały, niski i stary, a co najgorsze — wilgotny. W Niedziele i uroczyste święta — zaledwie połowa parafjan pomieścić się w nim może. W zimie zaś podczas mrozów w czasie całego nabożeństwa z sufitu leje się rzęsisty deszcz, to też wszystkie kościelne ubrania i sprzęty, a także ołtarze, obrazy i organy bardzo się niszczą i psują. — Teraźniejszy nasz ks. proboszcz wiele położył pracy zanim udało mu się

przekonać ludzi o potrzebie budowy nowego kościoła. Obecnie sprowadzono już plany, utworzono komitet, i lada dzień będziemy prosić o pozwolenie budowy nowego kościoła. Oby te początki przyniosły pożądane skutki!.. Parafja nasza Dolistowska jakby się odrodziła na nowo od czasu przybycia do Dolistowa teraźniejszego ks. proboszcza. Zawdzięczając Jego gorliwej pracy i staraniem zmniejszyły się krauzieże, pijaństwo i złe obyczaje, i ludzie więcej do oświaty zaczęli się garnać. Obecnie mamy już kilkanaście egzemplarzy „Przyjaciela“ — „Polaka Katolika“ i innych tygodniowych i codziennych pism. Liczba ludzi piśmiennych powiększa się z każdym rokiem. Tylko brak nam szkół odpowiednich. Bardzo też potrzebną jest i ochotnicza straż ogniowa. Ludzie mieszkające po wsiach budują się ciasno, jeden tuż przy drugim, zabudowania zwykle mają drewniane, kryte słomą. Ztąd wielkie niebezpieczeństwo w razie pożaru. A przecież straż ogniowa ochotnicza niedrogo kosztuje: ludzie swoi, a narzędzia niedrogie. Czy nie czas o tem pomyśleć? — W najbliższym od Dolistowa o 10 wiorst miasteczku Goniądzu za staraniem duchowieństwa i miejscowych obywateli przed 6-ciu laty został założony sklep spożywczy z filją w Dolistowie, i niezłe mu idą interesy. Przed 3 laty w Goniądzu została założona kasa pożyczkowa, której również dobrze się powodzi.

S. Łajewski.

Mszarki — gub. Mińskiej. W parafjalnym kościele w mieście Lepłu gub. Witebskiej 4-go marca, odbyło się solenne 40-godzinne nabożeństwo, w uroczystości 8-go Kazimierza patrona tego kościoła. — Chociaż bardzo zła droga była, i pogoda niedopisywała, zjechało się z sąsiednich parafji 4-ch księży, a jeden z nich zrobił aż 60 wiorst drogi.

W ciągu tych trzech dni kościół był przepelniony, ten czas w Wielkim Ołtarzu wystawiony był Przenajświętszy Sakrament od 7-ej rano do 7-ej wieczorem — księży głosili kazania i prawie wszyscy odbyli spowiedź Wielkanocną.

Franciszek Koszko.

Ulany — powiat Wileński. W naszej wsi jest 12 gospodarzy, mających ziemi każdy od 4 do 12 dziesięcin. — *Wszyscy u nas czytać umieją, tylko 2 jest analfabetów.* Otrzymujemy 3 egzemplarze „Przyjaciela“, a 1 „Gazety Codziennej“. Do szkoły ludowej mamy 3 wiorsty, do której posyłamy starsze dzieci.

Oziminy u nas na nawozach, już się zazieleniły. Łąki czarne, bo bardzo mehem są porośnięte, i miejscami piaskiem z pola zaniezione; a nikt u nas nie ośmieli się, aby je oczyścić i ze mehu wybronować, są niektóre mokre łąki, które bronować nie dałoby się, a inna na nie musi być rada.

Narzędzia rolnicze starodawne jeszcze u nas w użyciu, — brony żelazne niby już weszły w praktykę, na pługi zaś.. kiwają głowami.

Mamy i sieczkarnie do krajania słomy i siana na sieczkę dla bydła. Tylko radzę nie posyłać do tej roboty dzieci małoletnich. Niedawno zdarzył się wypadek, że córeczka gospodarza pewnego odcięła w sieczkarni 3 palec, i leży teraz w szpitalu biedna.

Polowy.

Ostrowiec, Wileńskiej gub. Wieś Nowosiady. Nasza wieś nieduża, składa się z siedmiu gospodarzy. Odległa jest o 6 wiorst od miasteczka Ostrowca, położona w pięknej dolinie, otoczona dobrimi łąkami i niedużym laskiem, w którym mamy i pastwisko. Ziemia nasza nie jest złą, lecz tylko w sznurach i szachownicach. — O kolonjach i myśl

leć nie chcą nasi gospodarze; z narzędzi rolniczych używają staroświecką sochę i drewnianą bronę. — Sieją czasem łubin i inne trawy. — W przyszłym roku byli u nas inżynjerowie, którzy w naszej okolicy zdejnowali plany w celu przeprowadzenia drogi żelaznej Moskiewsko-Wileńskiej. Jakoby ma być stacja blisko wsi naszej. — Ale to jeszcze niepewne. Wieś nasza już była zaprenumerowała sobie „Przyjaciela“ i czytali wszyscy z ochotą. W tym roku znowu żałują na to pieniądze, a ponieważ ja zawsze wypisuję tę kochaną gazetę, wysmiewają ze mnie powiadając: „Czytaniem gazet panem nie będziesz, choćbyś i ściany w mieszkaniu swem gazetami wykleił“, a ja się śmieję z tego gadania. Posiadam rzemiosło krawieckie i kawałek ziemi mam ochotę oświecać się, czytać i drugim dawać swego „Przyjaciela“ — i to będę zawsze i nadal robił. — Wiosnę mamy wczesną w tym roku. Ozimina ładnie wygląda, a starzy gospodarze wróżą, że dobry rok będzie. Daj Boże! — Ludzie wyruszyli już do robót w polu. *Andrzej Paszkiewicz.*

Z parafji Niemencyńskiej kwietnia 7 dnia 1913 r. Parafja nasza Niemeńska liczy do 7,000 parafjan, samych polaków katolików. *Używają oni wszyscy języka polskiego,* z wyjątkiem miasteczka Niemencyzna, w którym są mieszkańcy narodowości rozmaitej, a najwięcej jest tam żydów.

Lud nasz przeważnie zajmuje się rolnictwem, przemysłu nie prowadzą żadnego. Rzemiosła dość są rozwinięte, i mamy w swej parafji potrzebnych nam rzemieślników, jako to: krawców, szewców, kowali, stolarzy i t. d. — Handel prawie cały jest w rękach żydowskich. Chociaż jest kilka spożywczych sklepów katolickich, ale te słabo się rozwijają i mało są popierane, gdyż lud nasz przyzwyczajony jest do żydów, choć zawsze na nich narzeka.

Oświata w naszej parafji chociaż powoli, ale posuwa się naprzód. Mamy 4 ludowe szkoły rosyjskie, gdzie religii i zasad wiary bardzo gorliwie wyklada naszym dzieciom katolickim w ich rodzinnym języku. — nasz proboszcz. Czytanie gazet chociaż z trudnością, ale zaczyna się coraz bardziej rozpowszechniać

Tylko całym nieszczęściem naszej parafji jest ten nałóg pijaństwa, z którym nasz proboszcz pomimo usilnych starań i nawoływań nie może dać rady. W Niemencyźnie jest traktjer, monopol, i przeszło 20 piwiarni — wszystko to sprzyja szerzeniu tego zgorzenia w parafji naszej. — Dobry bardzo porządek nasz proboszcz zaprowadził ze spowiedzią wielkanocną w naszej parafji. Oto co niedziela po kazaniu naznacza i zapowiada, które wsi i na który dzień mają iść do spowiedzi. Barzbo to jest wygodnie dla nas, bo nie tracimy czasu, chodząc po kilka razy daremnie.

Kończę na tem, życząc wszelkiej pomyślności dla „Przyjaciela“ który jest prawdziwym naszym przyjacielem, bo daje nam rolnikom dużo pożytecznych rad gospodarskich, i dużo wiadomości ze świata.

Parafjanin i czytelnik *Władysław Kuliewicz.*

Wiadomości bieżące.

Wilno. Odbyła się tu w niedzielę 28 kwietnia wspaniała jubileuszowa procesja, w takim porządku

jak to zaznaczyliśmy w numerze zeszłym. Niepewna tylko pogoda nie pozwoliła wyjść procesji przed południem, więc odbyła się ona o godzinie 5 po południu. Obszerny opis i widoki procesji damy w numerze następnym.

Bystrzyca, pow. wileński. Podaje „Kur. Lit.“ Na podstawie jakiego paragrafu?

Oto jakie pytanie zadają mi tutaj na około. Chodzi oto, że policja miejscowa nakazuje okolicznym włościanom-katolikom wziąć udział w pracy ogrodzenia cmentarza prawosławnego, lub złożyć na ten cel rubla w gotowości. Niechęcych uleź temu rozporządzeniu straszą odpowiedzialnością sądową. Na podstawie jakiego paragrafu? pytają mnie wszyscy, a że nie wiem nic o istnieniu podobnego przepisu, skierowuję więc pytanie do prawników wileńskich, którzy zechcą może nasz ząątek pod tym względem oświecić. *Przejeżdżny.*

Gierwiaty. W parafii naszej w drugi dzień Wielkiej Nocy spalili się folwark Skołojce p. Struckiego. Przyczyną jest zapruszenie ognia w czasie wesolych libacji. Okoliczni włościanie widzą w tem jednak palec Boży, karę za starania p. Struckiego zamienienia kaplicy na dom mieszkalny.

Mińsk. Za „szkulkę tajną“. Na ławę oskarżonych podczas ostatniej kadencji sądu okręgu mińskiego trafiło 10 włościan (6 mężcz. i 4 kobiety) ze wsi Gaj, gm. kojdanowskiej. Wszyscy oni wspólnie wynajęli nauczyciela Karola Niekrasowaa, który wraz ze swymi uczniami, zgodnie z umową, przechodził kolejno z jednego domu do drugiego. Wszyscy się do winy przyznali, mówiąc — jak pisze „Minskaja Kapiejka“ — „nie wiedzieliśmy, że nie wolno tajnie dzieci uczyć, a chciało się nam, by dzieci umiały czytać.“

Sąd skazał wszystkich po 1 rb. kary z zamianą na dzień aresztu.

Za „tajną szkołę polską“. Józef Borowik i Magdalena Witebska zostali skazani przez miński sąd okręgowy na 1 rb. kary każde z zamianą na dzień aresztu za utrzymanie szkoły tajnej w gminie świeżeńskie.

Białystok. W piątek w południe podczas burzy został zabity przez piorun szeregowiec T-wa straży ogniowej, Jan Rodkiewicz.

Dziewieniszki, gub. Wileńska. Trzech lotrzyków pod Dziewieniszkami (pow. oszmiański) zaszło drogę chłopu Franciszkowi Undro, 54 lat, i zażądało pieniędzy. Następnie zdjęli zeń ubranie i buty i zabrali 50 kop. w gotowości. Myśląc jednak, że Undro ukrywa pieniądze, zaczęli go męczyć w ten sposób, że dwóch go dusiło, gdy trzeci scyzorykiem zadawał rany w głowę i twarz.

Pow. święciański. Szmat ziemi, wynoszący 5 dzies. i 1,032 sążni kwadr., dawniej własność Holowni, później Cecylji Reksciowej, został zaofiarowany przez ostatnią na rzecz kościoła w majątku Cejkinie.

Pow. dziśnieński. Ministerjum spraw wewnętrznych potwierdziło ofiarę obyw. Anieli Czerniewskiej na rzecz kościoła w Starej Szarkowszczyźnie, dwóch działek 3 dzies. i pół ziemi.

Mitawa. Podczas tegorocznych rekolekcji wielkopostnych mieliśmy sposobność słyszenia prześlicznych nauk J. E. biskupa wileńskiego Roppa, goszczącego natenczas w Mitawie u swego brata. Kto zna talent kaznodziejski ks. biskupa, ten zrozumie, jakiego wzniosłego skupienia chwile przeżyli słuchacze, niestety, składający się ze szczupłego grona osób zaproszonych.

Oszmiana. We wsi Czapuń, w gminie Logumowickiej, w tych dniach nagle wybuchnął pożar i spalił około 400 budynków, w czem 100 mieszkalnych. Skutkiem tego około 700 gospodarzy zostało pozbawionych dachu nad głową. Ogólne straty obliczają na 120 tys. rubli; logumowicki zarząd gminny wypłaci zaledwie 22 tysiące. Wypadków z ludźmi nie było. Pożar powstał skutkiem zanieczyszczenia komina u jednego z gospodarzy, którego pociągnięto do odpowiedzialności.

IX-y Jarmark. Komitet Hodowlany Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego ma zaszczyt zawiadomić że dnia 15 i 16 Maja (28 i 29 n. st.) odbędzie się w Wilnie na placu Towarzystwa przy ulicy Zawalnej № 9, IX Jarmark w połączeniu z pokazem na bydło, konie, trzodę chlewną i owce, oraz narzędzia i przyrządy używane w dziale hodowlano-mleczarskim.

Lepsze okazy będą nagradzane.

Cena za miejsce od sztuki za 2 dni pod dachem trzy ruble, u barjery 1 rb. Bliższych wiadomości udziela kancelarja Towarzystwa, Wilno, Zawalna 9. Z deklaracjami należy się zgłaszać do dnia 10 (23) Maja r. b.

Okazy, pochodzące do wystawców właścian nie podlegają opłacie.

Wejście na wystawę za opłatą 20 kop.

Miasteczko Indura w gub. Grodzieńskiej, liczące około 7,000 ludności chrześcijańskiej, nie posiada dotychczas żadnego sklepu chrześcijańskiego. Żydzi mają tu 46 sklepów i 11 piwiarni, to też w czasie świąt żydowskich w miasteczku nie nabyć nie można i kto nie posiada zapasów, może z głodu umrzeć.

Seminarjum djecezjalne. Na 22 — 24 kwietnia w wil. semin. duch. stawilo się do egzaminu 30 kandydatów. Z tych 18 złożyło egzamina, a mianowicie: Zygmunt Białkowski, Jerzy Dedonis, Aleksander Hanusewicz, Stanisław Iwaszkiewicz, Zenon Jakuć, Antoni Kozłowski, Bolesław Łozowski, Stanisław Możejko, Jan Murawski, Piotr Niekraszyński, Alfons Orwid, Józef Pańko, Leonard Pacewicz, Leonard Putrament, Wacław Siekierko, Stanisław Uliński Stankiewicz, Jerzy Usanis, Ignacy Worobiej. Wszysey aspirujący, po załatwieniu oficjalnych formalności, będą przyjęci na pierwszy kurs seminar. duch. — Zmarł ostatnimi czasy alumn I kursu Julian Woszczyk w wieku lat 21.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Otrzymali urlop. ks. Franciszek Bernot, prob. z Rotnicy na 2 mies.; obowiązki proboszcza w zastępstwie będzie spełniał ks. Marcin Puzyrewski, wik. turgielski, ks. Jan Sacharko, prob. z Knyszyna, na 6 tygodni obowiązki proboszcza w zastępstwie będzie sdełniał ks. Izidor Niedroszlański, wikaryusz z Choroszcy.

Kościńciewice, gub. Wileńska. 23 b. m. odbyła się uroczystość św. Jerzego w Kościńciewiczach, dekanatu Wileńskiego. Przyjechało sześciu księży okolicznych, a w tej liczbie i ks. Pietrzykowski, proboszcz z Olkowicz. Tego ostatniego czekała w domu przykra niespolzianka. Kiedy powrócił w nocy, dowiedział się, że plebanję nawiedzili niepożądani w nocy gości. Wtargnęli przez okno. Zawczasu otruli wiarnego stróża — psa i najspokojniej płatrowali mieszkanie księdza — służba usłyszawszy dziwny osmer, wszeźła alarm; który opłoszył złoczyńców. Straty nieznaczne. Podejrzenia pada na para miejscowych zuchów, wypuszczonych niedawno z więzienia na mocy manifestu. *Zet.*

Telechany, gub. Mińska. 2). Marca, r. b. za godzinę przed wschodem słońca spostrzegłem takie zjawisko. Noc była pogodna, a świt był malowniczy. W tem gwiazda na wschodzie słońca zrobiła przebieg błyskawiczny po którym, ukazał się znak, w kształcie grzyzaków. Słońce weszło i oświeciło horyzont a pomimo to przez parę godzin, zjawisko było widzialne. *A. W.*

Majowe nabożeństwo dla Litwinów. Jak dowiadujemy się w kościele św. Jana — naszym dawnym kościele akademickim — odbywać się będą w ciągu maja nabożeństwa w języku litewskim o godz. 6 zrana. Tak polacy przesładują „biednych“ Litwinów. Donosi o tem „Gazeta Codz“.

Nabożeństwa. W czwartek, jako w uroczystość doroczną św. Marka Ewangelisty, w kościele katedralnym odbyło się o godz. 10 rano solenne nabożeństwo. Po mszy św. wyruszyła ogólna uroczysta procesja ze wszystkich kościołów, przez ulice: Zamkową, Wielką i Ostrobramską z odśpiewaniem litanii do Wszystkich Świętych i z powrotem do katedry.

W djec. żmudzkiej zaszły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa. Altarysta miasdzki ks. Indrulis zastępuje proboszcza w Możejkach ks. Turowskiego. Ks. Karwelis został uwolniony od obowiązku filjalisty w Warsiadach, zaś na miejsce jego filjalistą został mianowany ks. Goszczunas, wikary z Użwent. Wikary datnowski ks. Józef Lasowski został proboszczem w Jeziorosach, na miejsce jego wikaryuszem w Datnowie został ks. Jurgielewicz wikary z Raudzian. Proboszcz kość. św. Trójcy w Kownie ks. kanonik Piotr Borowski wyjeżdża zagranicę na trzy miesiące dla poratowania zdrowia.

Kijów. Cholera w gub. kijowskiej. Na nadzwyczajnem posiedzeniu ziemstwa wyasygnowano 108,000 rb. na walkę z cholera oraz postanowiono poczynić starania o uznanie gub. kijowskiej za zagrożoną przez cholera.

Co wiosna, to cholera u nas się zjawia.

Z KRÓLESTWA.

O język polski. Inspektor szkół ludowych p. Szczegłow zwrócił się do zarządu chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Warszawie z zapytaniem, na jakiej zasadzie w szkołach istniejących przy ochronach Tow. wykładany jest język polski.

Burze gradowe i śniegi. W ubiegłą niedzielę przez całe prawie Królestwo przeniosła się burza gradowa ze śniegiem, która poczyniła wielkie szkody w polach i ogrodach. Skutkiem burzy tej było nagle oziębienie się powietrza odczuwane dotkliwie w ciągu kilku dni. Wiadomości o klęsce dochodzą ze wszystkich okolic Królestwa.

Burza. W niedzielę, pomiędzy godz. 4 a 5 po poł., przeszła przez Warszawę burza, połączona z nawałnicą deszczową.

Niebo pokryło się tak gęstymi chmurami, że w ciągu kilkunastu minut panował półmrok; deszcz lał potokami.

W tramwajach pozapalano światła.

Nowa hurtownia chrześcijańska. W tych dniach w Warszawie zawiązane zostało „Stowarzyszenie kupeców win i towarów kolonialnych Królestwa Polskiego“, mające na celu zakładanie hurtowni, różnych działów towarowych stosownie do posiadanych środków. Przy hurtowni zamierzone jest utworzenie biura komisowego dla załatwiania różnych zaleceń stowarzyszonych po za obrębem hurtowni.

Biadania żydów. Z Żyrardowa piszą do łódzkiej gazety żydowskiej, że polacy już „zagarnęli“ w tem mieście handel żelazem, mięsem, węglem, meblami, kapelusiami, żywnością i t. d. Z tego powodu w tych dniach z Żyrardowa wyemigruje 200 żydów.

Korespondent twierdzi dalej, że ksiądz miejscowy zorganizował już 16 spółek spożywczych, liczących 3,000 członków, i że ksiądz ten wpłynął na lud, żeby się wyrzekł pijaństwa, co się żydom bardzo niepodoba.

Na restaurację Jasnej Góry. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło przeznaczyć z zebranych w roku 1911 ofiar klasztornych 152,993 rb. na gruntowną restaurację klasztoru 54,460 rb.

Grad. W Radomiu i okolicy spadł grad wielkości orzecha. Kwiat drzew owocowych obity, straty znaczne.

Fabrykacja pudełek. Wyrób tanich pudełek w Warszawie znajdował się do niedawna wyłącznie w rękach żydów, fabrykantów i pracowników. Jedynie droższe pudełka wyrabiano w t. zw. „papeterniach“ chrześcijańskich. W ostatnich czasach jednak chrześcijanie zaczęli także wyrabiać tanie pudełka, wskutek czego bardzo wielu żydów, pozostałych bez zarobku, wybiera się — według doniesień gaz. żyd. — do Ameryki.

Z ZAGRANICY.

Piękny czyn. Z Sofii, stolicy Bułgarii, która wraz z trzema sąsiednimi państwami prowadzi jeszcze wojnę z Turcją, nadeszła wiadomość o szlachetnym czynie pewnego dowódcy bułgarskiego. Wśród najgwałtowniejszego naporu bułgarskiego pułku, jego komendant, pułkownik Kurikow, spotkał na drodze 5-letnią, dziewczynkę, którą niezawodnie matka w ucieczce i popłochu zgubiła. Już byłoby konie rozdeptały dziecko, gdy wnet Kurikow zeskoczył z konia, podbiegł parę kroków naprzód i podniósł dziecko, by je ze sobą zabrać na konia. W tej chwili pada kula armatnia i rozrywa jego konia w kawałki, pułkownik, który gdyby siedział na koniu, byłby niechybnie zginął, zostaje ocalony. Szlachetny czyn, którym ocalił życie dziecka, posłużył do uratowania jego własnego życia. Wzruszony pułkownik kazal wynieść dziecko po za linię toczącą się walki, a po bitwie, ponieważ zbyt trudno byłoby w takim zamieszaniu znaleźć rodziców, odesłał je do swojej żony i do swoich sześciorga dzieci. „Przyjmij je jako nasze siódme, pisał szlachetny pułkownik, i dla niego znajdzie się jeszcze u nas kąt i miejsce u stołu“.

Nowa stolica biskupa katolickiego na Balkanach. Watykan zwrócił się do rządu bułgarskiego z prośbą o utworzenie rzymsko-katolickiej stolicy biskupiej w Adriańopolu. Rząd bułgarski przyjął prośbę tę przychylnie.

Rozporządzenie o długich szpilkach do kapeluszy. Stany Zjednoczone, Milwaku. Radny J. Hughes ogłosił wczoraj, że z dniem 1 kwietnia wejdzie w życie rozporządzenie zabraniające kobietom i panom noszenia przy kapeluszach długich szpilek. Po 1 kwietniu, jeżeli kobieta będzie nosiła długie szpilki, to zostanie aresztowana i sędzia może ją skazać na 1 dolara kary, lub 3 dni więzienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Juljan Korzuk. Trzeba uszyć się historii powstanej — to się dowiedzieć wszystkiego o Jerolimie i o Turkach. „Przyjaciel” podał niedawno jakie są książeczki o historii.

Drzewo krzyża św. zostało rozebrane przez wszystkie narody chrześcijańskie na małe cząsteczki, które dziś jako relikwie znajdują się w niektórych kościołach. O złych duchach — zkad się wzięły, poucza katechizm każdy, mówiąc o stworzeniu Aniołów.

Genjuszami nazywami ludzi obdarzonych od Boga wielkim rozumem i spełniających piękne czyny dla szczęścia narodów. Sasy — to są Niemcy, a ich kraj Saksonja, to jeden z krajów niemieckich. O tem poucza geografja, o której „Przyjaciel” pisał. Nauka religii i pismo święte naucza nas, że Bóg dał człowiekowi rozum i wolną wolę, aby unikał sam złego i błędów, prosząc Go o łaskę i pomoc. W jednym liście nie trzeba pisać pytań wiele — bo wtedy nie odpowiada się dla braku miejsca, a zadając pytania trzeba wpięć pomyśleć, aby były roztropne.

P. Malinowski w Uzdzie. Syrop ziemniaczany, o którym pisaliśmy, można nabyć w większej ilości u p. Kościolkowskiego w Warszawie ul. Bielańska № 3. 2 rb. 20 kop. za pud. Adres syropiarni — Złoty potok, Zarząd Dóbr, poczta w miejscu, gub. Piotrkowska.

P. Franciszek Urbanowicz. Należy się nam do końca b. r. 1 rb. 57 kop. o czem stosownie do życzenia powiadamy.

P. J. Mátaczyna. O korespondencje bardzo prosimy, a czy zamieścimy, to będzie zależało już od listu.

P. Jan Sadowski. Kalendarz wysyłał się tylko tym prenumeratorom, co cały rok przeszły opłacili — Tegoroczni otrzymają kalendarz na rok Nowy. Takiego o który Pan prosi niema, proszę adres napisać nam wyraźnie, w całość — ze stacją pocztową — gubernją, nazwiskiem wsi czy domu i numerem potrzebnym: wtedy poprawimy, bo teraz zrazu mieć nie można. Zdarzeń wymyślonych nie trzeba opisywać, i te drukowane nie będą, bo „Przyjaciel” drukuje korespondencje tych co donoszą o rzeczach które sami widzieli i które są prawdziwe, plotek nie trzeba powtarzać.

P. Michalina i Jan Dalulis. Niewiemy o co idzie i rady udzielić niemożemy. Jest w Wilnie Bank Handlowy, ale o towarzystwie nie pewnego niewiemy.

W. St. Bobel. Za korespondencje uprzejmie dziękujemy. Wkrótce zamieścimy.

W. Ks. Szerb. Daliśmy w swoim czasie wzmiankę o tem. Obecnie zapóźno. Dziękujemy i pamięci się polecamy.

P. Anna Zdziechowska. Przesyłka dziewięciu książeczek wyliczonych kosztować będzie pod zwykłą opaską 28 kop. Rekomendowana bezpieczniejsza, kosztować będzie 35 kop. Prosimy o powtórzenie tytułów i dokładny adres przy obstalunku. Oplacono za Przyjaciel do 1-go sierpnia. Należący № 8 — wysyłamy.

P. Wincenty Sielachiewicz. Wierszy niemożna drukować, bo niepoprawnie napisane i robią wrażenie przepisanych z książek pobożnych. Pisanie wierszy to osobna nauka. Zajęcia żadnego nie mamy: trzeba starać się o to siedząc w kraju, aby ludzie człowieka poznali. Kupując dom na obczyźnie nie zbierze Pan pieniędzy na powrót. Za sumę wydaną, o której Pan pisze, możnaby nabyć dobry kawał ziemi rodzinnej i pracować spokojnie w ojczyźnie. Jeżeli korespondencje pańskie będą dobrze pisane o życiu rodaków na obczyźnie, będziemy je umieszczali.

Nowe książki.

Jubileuszówka dla djecezi Wileńskiej, opracował ks. Karol Lubianiec, cena 15 kop. Dochód przeznaczony na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Główny skład w księgarni J. Zapaśnik w murach po-Dominikańskich.

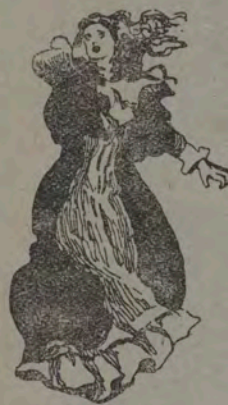
Ceny zboża.

Wilno d. 26—IV 1913 r.		(Ceny w kop. za pud.)
Żyto miejscowe furmankowe	88—90	
„ wagonowe	91—93	
Owies miejscowy	85—90	
„ rosyjski	95—100	
Jęczmień na kaszę miejscowy	90—95	
„ rosyjski	95—100	
Otręby żytnie	60—62	
„ pszenne	— 70	
„ jęczmień	— 65	
Fasola biała wyczajna	—175	
Fasola żółta	—170	
Groch miejscowy	110—115	
„ rosyjski	125—128	
„ Wiktorja	—145	
Gryka miejscowa	— 85	
Siano wagonowe	40—45	
Słoma	30—	
Sól	40—45	
Sól dla bydła	30—35	

Ryiek Stefański.		
Kartofle za ośmiń	85—95	
„ do sadzenia	70—80	
Buraki (długie)	90—100	
Jaja za dziesiątek	25—27	
Smietana za kwartę	— 35	
Masło	40—45	
Twarog za funt	— 15	

Treść numeru: Nabożeństwo Majowe. — Już nadszedł maj (wiersz). — Co słycać. — Zakończenie kongresu eucharystycznego. — Wspomnienia z podróży po ziemiach Słowian. — W sprawie emigracji, czyli wychodźstwa. — Wymówki niedbalych a czytelnictwo. — Szanuj czas! — Las (wiersz). — Moje pogadanki. — Gospodarstwo: Falszowanie mleka. — Jaskółka — pomocnik gospodarza. — Co lepsze: czy latem paść krowy na pastwisku, czy trzymać je w oborze? — O wadach mleka. — Czy można używać krów do lekkiej pracy? — Anyż (Pimpinella) anisum). — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Nowe książki. — Ceny zboża. — Ogłoszenia.

Jak umierają ludzie nerwowi.



Ludzie nerwowi umierają inaczej jak wszyscy. Bardzo często ludzie nerwowi umierają od wady serca, zapalenia lub rozmiękania mięsca pęcherzowego, rozstroju nerwowego (warjacji), kończą samobójstwem, lub skutkiem pijaństwa, alkoholizmu, i objawy te są niezem innym, jak dążeniem człowieka nerwowego zatopić w winie objawy choroby. Ludzie nerwowi również często giną wypadkowo od nieszczęśliwych wypadków, ponieważ nie są w możności panować nad sobą i zachować zimną krew.

Już powyżej streszczone dane wystarczają, żeby zdać sobie sprawę, jak ważnym jest zapobieganie w właściwym czasie przeciw nerwowości.

Do rzędu chorób nerwowych zaliczamy wyłącznie choroby ustroju nerwowego t. j. mózgu i mięsca pęcherzowego. Oznaki tych chorób są mniej więcej następujące:

Łatwo wywoływane podniecenie, zły humor, drżenie kończyn, niepokój, bicie serca, zawroty głowy, uczucie stanu chorobliwego, bezsenność, sny męczące, znieczulenie kończyn, lub części skóry, wrażliwość skóry, wrażliwość na hałas, zapach i t. p., pociąg do trunków, miganie w oczach, drganie powiek, bóle gardła, rąk i stawów, uderzenie krwi do głowy, ściśkanie w piersiach, niepokój, kapryśność, osłabienie pamięci, przyspieszony puls, podkrążenia oczu, szum w uszach, nadzwyczajne zachcianki, lekliwość i t. d.

W ważniejszych wypadkach kończy się osłabieniem zdolności umysłowych, dochodzących do nieświadomości czynów, bredzenia i ostatecznie do warjacji.

Cierpienia nerwowe stanowią choroby mózgu i mięsca pęcherzowego. System nerwowy osłabia się wskutek przeżyć życiowych, pracy ponad siły, ekscesów wskutek nieszczęść, kłopotów, przestachu lub po ciężkich chorobach, albo też przez zaniedbanie wymagań higieny; w niektórych wypadkach system nerwowy bywa słabym od urodzenia.

Tego rodzaju stan wycieńczenia może być usuwany drogą ciągłego wzmacniania systemu nerwowego przez obfite

zasilanie organizmu odżywczymi materjami, jakich wymagają nerwy.

Tym środkiem odżywczym służy połączenie kwaso-fosforytowe, głównie zaś Lecytyna, która otrzymujemy z połączeń organicznych i która najlepiej odżywia nerwy.

Na tej zasadzie przygotowano „Kordjaline”, Hartmana, najwięcej znanych z tego rodzaju produktów i ochraniają przez prawo.

Tego produktu nie należy porównywać z innymi, zawierającymi sztuczne części składowe, mniej lub więcej niepewnego pochodzenia i zawierające nieznaczny procent głównego środka, a prztem znacznie droższe w cenie.

„Kordjalina” w formie naturalnej zawiera znaczny procent lecytyny, otrzymywanej z świeżych jaj kurzych. Produkt ten ściśle badany przez chemików przysięgłych oficjalnych i sądowych i przez specjalistów. Wszystkie te osoby w zupełności potwierdzają nasze wywody.

Wobec tego „Kordjalina” nie jest produktem tajemniczym, gdyż w broszurach są wskazane szczegółowe analizy badań specjalistów i przysięgłych chemików.

Nadzwyczajne wyniki osiągnięte przez zastosowanie „Kordjaliny” w podobnych wypadkach potwierdza się przez tysiące odczytów uznania, stałe nadsyłanych pod adresem d-ra medycyny K. Hartmana. Niżej podajemy jedną z odczytów:

Poczta Wisznjowska 18 listopada 1910 r. W-ny Dr. Hartman. Zawiadamiam W. P., że obecnie jestem zdrow; otrzymałem od Pana broszurę „Kordjalina” i skorzystałem z jego rady. Minęły osłabienie pamięci i męczące sny. Produkt pański polecam innym. 7 lat chorowałem, a po zastosowaniu „Kordjaliny” czuję, że jestem zdrow. Z poważaniem S. Balaon.

Jeszcze jedna przeważa „Kordjaliny”, że takową można wypróbować, nie wydając pieniędzy. Kto tylko się uda do D-ra med. K. Hartmana № 692 w Petersburgu, Skrzynka pocztowa Nr 296, otrzyma bezpłatnie próbną porcję „Kordjaliny” i może niezwłocznie przekonać się o skuteczności i nieszkodliwości działania. Jednocześnie wysyła się bezpłatnie broszurę, zawierającą liczne rady dla chorych nerwowych.

Podobny system służy dowodem rzeczywistej korzyści z zasięgniętej rady, ponieważ zwykle przed poradą, trzeba zaznaczyć się z broszurą.

Każdemu cierpiącemu na nerwy należy poradzić wykozystać niniejszą propozycję niezwłocznie, ponieważ opisane powyżej symptomy często doprowadzają do katastrofy.

Polecamy gospodarzom rolnym na wiosnę roku bieżącego:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiarów 1 i 2 skibowe

BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.

BRONY różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.

KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów.

SIECZKARNIE największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.

WIALNIE (arty) amerykańskie.

MŁOCARNIE ręczne i maneżowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.

MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneżowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.

MANEŻE jedno i dwukonne.

NASIONA koniuczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach

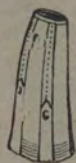
WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WILNIE, Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)
Firma egzystuje w Warszawie lat 39, a w Wilnie od lat trzech.

CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

Spódnica wierzchnia i premjum
za 1 rb. 80 kop.



Gotową damsk. wierzch. spódnicę zim. z ładn. i trwał. trykotu, uszytą podług ostat. mody, przybr. guzik. i sznurk. jedwabn. we wszystkich kolor., wysyłamy poczt. za zalicz., bez zadatku tylko za 1 rb. 80 k., lepszy gat. 2 rb. 25 k. Za przes. od 1 do 3-eh spódnic dolicza się 55 k., na Syberję 95 k. Wskaz. dług. i szerok. w pasie. Przy zamów. 3-eh albo więcej spódn. dodajemy zupełn. bezpl. zagraniczny pasek skórz. Jeżeli się niepodob. przyjm. z powrotem Adr.: Łódź, Skład Łódzki „Eksport“. S-55

Organista,

kawaler, prowadzący chór czterogłosowy mający świadectwa, poszukuje posady. Adres: Simbirsk kościelny dom, organistów.

Organista (dobry tenorowy głos) poszukuje posady. Prowadzi chór i kancelarję. Posiada świadectwa. Adres w redakcji.

Organmistrz Stankiewicz Wilno Wielka № 14-8 przyjmuje obstalunki na wszelkie organowe roboty nie wyłączając naprawy i nastrojenia.

SKŁAD FARB

J. MAZURKIEWICZA

Wilno, Dominikańska № 11,

Telefon № 1399.

Poleca na sezon:

Pokost Szmida, farby olejne, suche i emaljowe. Lakiery, pendzle, Karbolineum, Farby smołowe czerwona i żółta na dachy gontowe

Towar wyborowy —

22422

Ceny najniższe.

Gimnazjum żeńskie

z prawami zakł. rządow. dla uczennic

E. LICHTAROWICZOWNY

RYGA, Suworowska 14, wejście od Elisabeth-Str.

10 — 17 maja egzamina wstępne do wszystkich klas z wyjątkiem 6 i 7-mej.

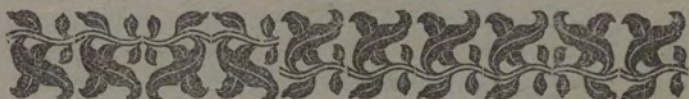
Do klas wstępnych przyjmują się też chłopcy.

Przy zakładzie pensjonat

BIURO PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYNSKIEJ

WILNO, 7 ATARSKA 12.



WYKONYWANIE ***
WSZEKICH PRAC
*** DRUKARSKICH,
JAKO TO: ****

CZASOPISMA, SPRAWOZDANIA,
BROSZURY, CENNIKI, KSIĄŻKI
DO NABOŻEŃSTWA, CYRKULAR-
RZE, KWITARJUSZE, RACHUNKI,

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
KS. A. RUTKOWSKIEGO *** WILNO, ***
ul. Botaniczna № 7.

*** CENY ***
UMIARKOWANE.
WYKONANIE **
*** STARANNE.

BILETY WIZYTOWE, KOPERTY,
BLANKIETY, TABELE, AFISZE,
ETYKIETY, PROGRAMY, ZAPRO-
SZENIA ŚLUBNE, ADRESY, i t. d.

TELEFONU
№ 1070.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e 12	<i>Zielczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie 12
<i>Antoszka.</i> Przy kądzieli 25	<i>Weyhertówna Wł.</i> Krótki zarys piśmiennictwa polskiego 25
<i>Kozicki St.</i> Jakże stowarzyszenia możemy zakładać? 15	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie 20
<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady 24	<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół 10
<i>Kottubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek 10	
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie 20	